



# Adalbertus

Czasopismo parafii św. Wojciecha w Radzionkowie  
Nr 4 lipiec - sierpień 2024



„W DROGĘ DO MARYI...  
DZIEŃ ZA DNIEM...  
KROCZYMY ZA ŚWIĘTYM  
WOJCIECHEM!”

(J. MUSIALIK, „PIELGRZYMKOWY SZLAK”)

# DO PIEKARSKIEJ PANI...



# MIŁY CZYTELNIKU!



Oddajemy w Twoje ręce kolejny numer „Adalbertusa”. Zakładamy, że czytając go, chcesz w nim odnaleźć cząstkę swojego życia, że w jakiś sposób Twoja historia przeplata się z historią (choćby i tą najświeższą) naszej parafialnej wspólnoty w Radzionkowie. W tej wspólnocie idziemy przecież razem pielgrzymką za Chrystusem.

Niech zatem czas spędzony na lekturze tego numeru będzie dla Ciebie czasem błogosławionym!

ks. Arkadiusz Rząsa



## DROGI KSIĘŻE PROBOSZCZU!

### DZIĘKUJEMY PANU BOGU, ŻE JESTEŚ Z NAMI JUŻ 19 LAT!

Niech Duch Święty, który oświeca serca i umysły nasze, dodaje Ci ochoty i zdolności, aby praca w naszej parafii była dla mnie z pożytkiem doczesnym i wiecznym.

Niech Matka Boża Fatimska  
wyprasza dla Ciebie zdrowie oraz potrzebne łaski  
do kapłańskiego posługiwania.

Niech Święty Wojciech  
wspiera Cię we wszystkich wysiłkach  
w czynieniu dobra.

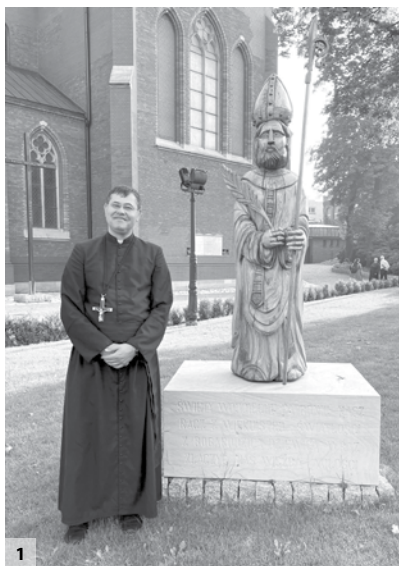
REDAKCJA „ADALBERTUSA” WRAZ Z CZYTELNIKAMI

#### W NUMERZE:

Słowo wstępne .....	3
„Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham!” .....	4
Jezu, Ty się tym zajmij! .....	8
Mój Bóg jest ponad tym wszystkim... ..	10
Wciąż spłacamy dług .....	11
Pani Jadwigi... „Wiersze do poduszki” .....	12
Świętowojciechowe „Pro memoria” .....	13
Mniejszość niemiecka w parafii radzionkowskiej w okresie międzywojennym i latach II Wojny Światowej .....	16
Dzieje się... I dzieć się będzie! .....	18
Nasz Grób Nieznanego Żołnierza .....	20
Refleksje zza kratki część XII .....	21
Nie tylko dla młodych czytelników Letnia przygoda Teodora .....	22
Tryptyk poetycki .....	23
„Ustawa Kamilka” także u Świętowojciechowych .....	24
Ministranci byli pierwsi .....	26
Aktywności rekolekcyjne .....	26
Przyjaciele na „Rajzie życia” .....	28
Na odpust do Hradec n/Moravici .....	30
Niedzielne odwiedziny Siostry Damiany .....	31
Matka Boża Trzykróć Przedziwna .....	32
Przykościelna lipa .....	33
Ślubów dochowaliśmy! 327. Parafialna ślubowana przez praojców Pielgrzymka do Matki Bożej Piekarskiej .....	34
„Uczestniczę we wspólnocie Kościoła” 67. Parafialna Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę 27-31 Lipca 2024 .....	36
Pobiegli z Radzionkowa na Jasną Górę .....	39
XI Jasnogórska Rowerowa .....	40
Dzień Radzionkowski 2024 .....	41
Pielgrzymkowa wdzięczność .....	43
Niech im pan powie: „Byda za nich rzykać!” ..	44
„Verba docent, exempla trahunt” .....	47
„Kartki” z dziennika Siostry Natalii... zapisane w Woźnikach .....	48
Ksiądz Józef, mój wujek .....	49
Z życia parafii .....	50

# „PANIE, TY WIESZ, ŻE CIĘ KOCHAM!”

O. PAWŁOWI WYSZKOWSKIEMU OMI NA 25-LECIE ŚWIĘCEŃ PREZBITERATU



## TROCHĘ W KWESTII WIARY OTRZYMANEJ „W GENACH” POKOLENIOWYCH...

Jego dziadka, czerwonoarmiści biciem kolbami karabinów, chcieli zmusić do wyparcia się Chrystusa. Nie zrobił tego, więc zakopali go żywcem w ziemi z różańcem w ręce. „Kocham Chrystusa!” – zawołał, zanim się udusił.

Proboszcza z jego rodzinnej Parafii św. Anny w Barze, ks. Jana Łukacza, za to, że nie chciał wyrzec się wiary, odarto ze skóry, wykluto oczy, obcięto nos, uszy, na wpół żywego oprowadzano po mieście, a potem wrzucono do dołu z wapnem. W samym roku 1937 w parafii o. Pawła Wyszковского zginęło 9367 osób, bo cenili Chrystusa nad życie.

Jego ukochany kościół w Barze chciano „rozjechać” buldożerami na podstawie stalinowskiego ukazu. Parafianie strzegli go w błocie i śniegu przez dwa miesiące. Przed wigilią

**O. Pawła Wyszковского OMI ze Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej znamy w Radzionkowie doskonale i szcycimy się, że do nas powraca. Widać, jest mu u nas dobrze! [ZDJ.: 1.]**

**Mało przeszarżuję, jeśli powiem, że zna go każdy katolik na Ukrainie. Jeśli zaś powiem, że zna go każdy katolik w Kijowie, w ogóle nie wyolbrzymię.**

władze ściągnęły jednostki wojskowe. Każdego z broniących kościoł (było ich kilkudziesięciu) żywcem nawlekano przez uszy na metalowy drut. Każdemu z nich przed męką proponowano: "Zostaniesz zwolniony, jeśli wyrzekniesz się wiary". Żaden się nie zламаł.

## TROCHĘ Z WIARY „PRYWATNEJ”...

Jego mama ukończyła wyższe studia, ale nigdy nie otrzymała żadnej posady państwowej, tylko dlatego, że chodziła do kościoła. Przez 32 lata harowała z motyką w polu, w brygadzie rolniczej.

„Pan Jezus dał mi świętą mamę! Miałem do kościoła 8 km i mimo że był zakaz państwowy, który zabraniał dzieciom do 18 roku życia nawet wstępu na próg kościoła, moja mama w każdą niedzielę prowadziła mnie do kościoła, w błocie, deszczu i śniegu, polnymi drogami. A gdy już nie mogłem iść, bo byłem mały i nogi mnie bolały, brała mnie na plecy i niosła”.

„Często naśmiewano się ze mnie w szkole. Kazano klękać przed całą klasą, śpiewać pieśni religijne, leżeć krzyżem, bity i mówiono: "Ty nigdy księdzem nie będziesz”.

„Pamiętam, jak podczas procesji na Wszystkich Świętych władze rzucały

na nas szkło, kamienie, wyrzywały świece i biły nimi ludzi po głowach. A gdy gromadziliśmy się pod zamkniętymi drzwiami kościoła i nadchodziły władze, rodzice chowali mnie w krzakach, przykrywali chustą, żeby nie zabrano mnie do domu dziecka”.

„W dzień Bożego Narodzenia nazwano mnie "wrogiem narodu" i za karę zabrano zimową kurtkę, bo poszedłem na pasterkę. Musiałem wracać do domu 5 km w mrozie, tylko w koszuli. Gdy nie mogłem już iść, czołgałem się, gdy już traciłem przytomność, powtarzałem - „kocham Chrystusa”.





Nie zamierzam na śmierć. Ktoś znalazł mnie na drodze, już trochę przysypanego śniegiem. 8 miesięcy w szpitalu. Do dziś nie słyszę na jedno ucho”.

„Kiedyś, gdy przyjechali do nas kapłan i zapytał, kim chciałbym być, odpowiedziałem, że papieżem - dlatego, żeby swoją mamę ogłosić świętą”.

\*\*\*

Gdy gościmy go w Radzionkowie, jawi się nam jako przesycony pasją ewangelizacyjną zakonnik, jednak bardzo skromny i nie koncentrujący uwagi na swojej osobie. Mimo to o. Paweł Wyszowski jest wielce zasłużonym dla Zgromadzenia Oblackiego i Kościoła na Ukrainie duszpasterzem, międzynarodowym duszpasterzem z autorytetem, znanym też doskonale mediom katolickim w Watykanie.

O. Paweł z wielkim wzruszeniem wspomina spotkania z Janem Pawłem II, zwłaszcza to pierwsze, 3 grudnia 1995 roku, z okazji kanonizacji św. Eugeniusza de Mazenoda, założyciela oblatów. [ZDJ.: 2.] Parokrotnie spotykał się też z papieżem Franciszkiem wręczając mu m.in. „Tywrowski memoriał męczenników katolickich na Ukrainie w XX wieku”, autorskie opracowanie, dedykowane także męczeńskiemu losom jego parafii w Barze. [ZDJ.: 3.]

Ostatnio był u nas w ostatnią niedzielę maja i odprowadził przed kościoła



parafialną męską pielgrzymkę do Piekarskiej Pani. Głosił u nas homilie opowiadając o „Kościele pod bombami”. [ZDJ.: 4.] Był też w drodze do Rzymu, by świętować tam z przyjaciółmi w kapłaństwie 25-lecie święceń prezbiteratu, a także spotkać się z papieżem Franciszkiem.

Spotkań było dużo więcej, a niektóre warto wspomnieć.



5 czerwca 2016 roku głosił u nas homilie i rozprowadzał misyjne kalendarze kwestując na potrzeby oblackiej placówki na Ukrainie. Odwiedził też Gimnazjum im. o. Ludwika Wrodarczyka, zaś „Adalbertus” gratulował mu otrzymania Krzyża Pro Ecclesia et Pontifice, który nam pokazał.

29 stycznia 2017 roku promował u nas książkę Bronisława Janika „O. Ludwik Wrodarczyk OMI. Niezwykłe świadectwo wiary na Wołyniu”.

1 grudnia 2017 roku był gościem honorowym podczas premiery filmu „Z Radzionkowa na ołtarze”, a także wernisażu wystawy pod tym samym tytułem, której kuratorką była śp. Maria Kielar-Czapla. [ZDJ.: 5.] To wtedy w przestrzeni procesu Sługi Bożego o. Ludwika Wrodarczyka OMI zadebiutował obraz „Radzionkowska pieta” autorstwa p. Elżbiety Kulej.

24 stycznia 2020 roku był gościem podczas spotkania parafialnej wspólnoty „Żywego Różańca” i naszych „Margaretek”, zaś 26 stycznia głosił homilie w naszym kościele.

21 sierpnia 2021 roku głosił u nas niedzielne kazania oraz odprowadził przed kościoła nasze panie pielgrzymujące do Śląskiej Gospodyni.

11 września 2022 kwestował (wraz z siostrą Jolantą) na potrzeby kijowskiej parafii oraz głosił kazania.

20 sierpnia 2023 roku pobłogosławił świętowojciechowym paniom i dziewczętom idącym do Piekarskiej Lekarki Chorych, a podczas homilii opowiadał o okrucieństwie wojny na Ukrainie i roli Kościoła w „utrzymaniu kręgosłupa moralnego ludzi sterroryzowanych strachem i poczuciem porzucenia”.



6



7

O. Pavlo Vyshkovskiy urodził się 7 maja 1975 roku w miasteczku Bar na ukraińskim Podolu, należącym do Diecezji Kamienieckiej. To dokładnie ten sam Bar, który tak wyraziście kojarzymy z dziejami Polski: królem Stefanem

Batorym, hetmanem kozackim Bohdanem Chmielnickim, królem Janem III Sobieskim, konfederacją barską i Henrykiem Sienkiewiczem.

W 1992 roku o. Paweł wstąpił do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej. W latach 1993-1999 studiował w Misyjnym Wyższym Seminarium Duchownym w Obrze (Polska). Święcenia prezbiteratu przyjął 10 lipca 1999 roku w Kościele św. Anny w rodzinnym Barze z rąk biskupa kamienieckiego, Sługi Bożego Jana Olszańskiego (1919-2003) i tam odprawił swoją Mszę św. prymicyjną. [ZDJ.: 6.]

Od lipca 1999 roku pracował jako duszpasterz, misjonarz i formator na Ukrainie. W latach 2001-2003 studio-

wał w Rzymie, gdzie zdobył doktorat z teologii. W latach 2006-2012 był sekretarzem w Nuncjaturze Apostolskiej na Ukrainie. Od 7 marca 2005 roku jest dyrektorem Katolickiego Centrum Medialnego w Kijowie. Od 24 listopada 2012 roku – rzecznikiem prasowym Konferencji Episkopatu Ukrainy. Jest autorem ponad 10 książek, które były wydane w ogólnej ilości około 50 000 egzemplarzy. Odpowiadał za budowę nowego biura Katolickiego Centrum Medialnego, jest inicjatorem powstania „Radio Maria” na Ukrainie, „Telewizji Wiekuistego Słowa” EWTN, a także rosyjskojęzycznej wersji czasopisma dla dzieci „Wodograj”, który jest rozprowadzany dziś w państwach rosyjskojęzycznych byłego Związku Radzieckiego oraz czasopisma dla najmłodszych „Wodograjczyk”.

O. Paweł przez wiele lat był superiorem Delegatury Misjonarzy Oblatów na Ukrainie i w Rosji.

21 lutego 2013 roku, Nuncjusz Apostolski na Ukrainie, abp Tomas Gallikson wręczył o. Wyszowskiemu Krzyż Pro Ecclesia et Pontifice za zasługi dla Kościoła. Uroczystość miała miejsce w Nuncjaturze Apostolskiej w Kijowie w obecności zwierzchników Kościoła rzymsko-katolickiego i greko-katolickiego. Krzyż Pro Ecclesia et Pontifice został ustanowiony przez papieża Leona XIII w 1888 roku Listem Apostolskim „Quod Singulari Dei Concessu”. Jest to najwyższa odznaka, którą Ojciec Święty może przyznać osobie konsekrowanej, nie przyjmującej tytułów kanonika czy prałata z powodu stanu zakonnego.

W styczniu 2022 roku o. Paweł otrzymał dekret na proboszcza w Parafii św. Mikołaja w Kijowie.

24 lutego 2022 roku rozpoczęła się inwazja Rosji na Ukrainę, a o. Paweł Wyszowski stał się proboszczem parafii „pod bombami”.

Gdy rosyjska artyleria uderzała w ukraińskie miasta w nadziei na złagodzenie oporu, o. Paweł odmawiał różaniec w intencji swoich parafian. Jego wspólnota pomagała ludziom w podstawowych potrzebach (żywność, opieka medyczna, schronienie), a także za-



8



pewniała im duchowe wsparcie i otuchę w obliczu okropności wojny. [ZDJ.: 7.]

Parafia regularnie organizowała nabożeństwa w intencji obrońców i poległych bohaterów Ukrainy. Parafianie wspierali armię pomocą humanitarną: ubraniami, lekarstwami i żywnością. [ZDJ.: 8.] Kościół stał się miejscem „uzdrowienia duszy”, wszyscy szukali tam wzmocnienia i odnowy wewnętrznej, wielu powróciło tam długim czasie „duchowej poniewierki”. Był też centrum pomocy humanitarnej. O. Paweł stał się też kapelanem dla ofiar wojny, chorych i rannych. [ZDJ.: 9.]

W tym czasie bardzo skomplikowała się kwestia odzyskania Kościoła św. Mikołaja przez katolików z Kijowa. Jak powiedział o. Wyszkowski dla Radia Watykańskiego: „Już ponad 30 lat, od kiedy Ukraina jest niepodległą, prosimy o zwrot kościoła. (...) Kościół był zamieniony na salę koncertową, a my przez 30 lat sprawowaliśmy nabożeństwa w jego podziemiach. W niedzielę wynajmowaliśmy w nim urządzonej salę taneczną wykupując wszystkie bilety, aby móc sprawować pięć Eucharystii, żeby nie było wtedy w niedzielę koncertów. Kiedy jednak rozpoczęła się wojna, to tzw. właściciele sali koncertowej powiedzieli, że zamykają,

uciekają i proszą o opuszczenie kościoła, a była to akurat godzina porannej Mszy św. My powiedzieliśmy: Nie! My zostaniemy na miejscu. (...) Wystawiliśmy Najświętszy Sakrament, od rana do wieczora. W te najgorsze dni, kiedy Kijów był otoczony adorowaliśmy Pana Jezusa. Przychodził ogrom ludzi i w taki sposób klucze do kościoła trafiły do nas po łącznie 84 latach. Kościół przez cały czas był i nadal pozostaje otwarty. Zaczęło także przychodzić bardzo wielu ludzi”.

3 września 2021 roku w Kościele św. Mikołaja wybuchł pożar. Między innymi doszczętnie spłonęły organy, na których zawieszony był obraz Matki Bożej. Mimo że piszczałki organów całkowicie się stopiły, obraz nie odniósł żadnego uszczerbku. Parafianie uznali to wydarzenie za nadprzyrodzone i uroczyste po konserwacji obrazu znaleźli dla niego nowe, godne miejsce w kościele. [ZDJ.: 10.] Bezpośrednio po tragedii ponad 20 ukraińskich biznesmenów zadeklarowało gotowość sfinansowania prac remontowych. 6 grudnia 2021 roku w kościele rozpoczęły się prace awaryjne, które zakończyły się 31 stycznia 2022 roku. Koszt prac, wcześniej szacowany na 19,5 mln hrywien, wyniósł 21,5 mln

hrywien. Zaraz po pożarze katolicy ponowili prośbę o zwrot kościoła.

30 stycznia 2024 roku rząd Ukrainy, reprezentowany przez premiera Denysa Szmyhala, odpowiedział na publiczny apel obywateli, stwierdzając, że "zgodnie z załącznikiem do memorandum z dnia 4 grudnia 2023 roku Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej zobowiązuje się przekazać Kościół św. Mikołaja do stałego użytkowania parafii katolickiej w Kijowie do dnia 1 maja 2024 roku”.

Termin minął, ale ostateczne akty prawne, które przesądziłyby kwestię są ciągle marzeniem o. Pawła Wyszkowskiego. Nie zmienia to jednak faktu, że parafia żyje intensywnie, a kościół gromadzi coraz więcej wiernych.

W marcu została odprawiona Msza św., a potem dokonano otwarcia niesamowitej wystawy. Jej tematem artystycznym były ikony napisane na płytach balistycznych kamizelek kuloodpornych, które uratowały życie ukraińskim żołnierzom.

7 lipca 2024 roku w Kościele św. Mikołaja w Kijowie, o. Paweł Wyszkowski dziękował Panu Bogu za dar 25-lecia święceń prezbiteratu (przypadający 10 lipca). Do świątyni przybyło wielu parafian, którzy usłyszeli skierowany do o.



11

Pawła list, który podpisał superior generalny oblatów, o. Luis Ignacio Rois Alonso OMI. 13 lipca o. Wyszkowski odprawił uroczystą Mszę św. w Kościele św. Anny w rodzinnym Barze. [ZDJ.: 11.] Liturgii przewodniczył emerytowany biskup Diecezji Odesko-Symferopolskiej, bp Bronisław Bernacki, który o. Wyszkowskiemu udzielił ongiś bierzmowania oraz wystawił rekomendację przed wstąpieniem do Zgromadzenia Misjonarzy Oblatów Maryi Niepokalanej.

- Gdziekolwiek jesteś, wszyscy uważają cię za swojego. Jest tak, bo ty po prostu kochasz Chrystusa – mówił w słowie do o. Wyszkowskiego, kaznodzieja, bp Bronisław Bernacki.

Wyjątkowo wzruszającym momentem były życzenia, które o. Pawłowi złożyła - mama, 80-letnia Pani Anna Wyszowska z domu Malicka, o której tak szlachetnie o. Paweł się wypowiada.

Na zakończenie Mszy św. jubileuszowej przysłowiowe „ostatnie słowo” należało do o. Pawła Wyszkowskiego. Wybrzmiało ono jako motto z prymicyjnego obrazka o. Pawła: „Panie, Ty wiesz wszystko, Ty wiesz, że Cię Kocham!”.

Jacek Glanc

(O. dr. Pawłowi Wyszkowskiemu OMI bardzo dziękuję za zgodę na publikację wątków z życia rodzinnego i prywatnego oraz wykorzystanie materiałów Parafii św. Mikołaja w Kijowie)

# JEZU, TY SIĘ

**Z** jakiego powodu, wzburzony, ulegasz zamętowi? Oddaj Mi swoje sprawy, a wszystko się uspokoi. Zaprawdę powiadam wam, każdy akt prawdziwego, ślepego, pełnego oddania się Mi przyniesie owoc, jakiego pragniecie i rozwiąże najbardziej napięte sytuacje.

**Całkowicie zdać się na Mnie, nie oznacza walczyć, denerwować się i rozpaczać, a jednocześnie prosić Mnie niecierpliwie, bym to Ja po twojej myśli przemienił wzburzenie w modlitwę. Całkowicie zdać się na Mnie, znaczy zamknąć ze spokojem oczy duszy, odsunąć niespokojne myśli i zamęt, oddać się Mi, tak bym tylko Ja działał i powtarzał: «Jezu, Ty się tym zajmij».**



Ksiądz Dolindo Ruotolo (1882-1970) neapolitański kapłan, który miał dar widzenia rzeczy przyszłych, wnikania w ludzkie dusze, a także bilokacji. Dolindo był piątym dzieckiem z dziesięciorga rodzeństwa. Urodził się 6 października 1882 roku, w piątek. Ojciec dał mu na imię Dolindo, czyli „ból”. Takie było też życie tego skromnego kapłana. Jego matka, Sylvia, pochodziła z rodziny arystokratycznej, ojciec, Raffaele, był wykształconym inżynierem, wykładał matematykę w szkole wyższej. Okazał się jednak skąpym człowiekiem, okrutnym dla dzieci i żony, zwłaszcza dla małego Dolindo, którego niemłotkiem bił.

Sylvia podjęła decyzję o odejściu od męża. Starsi chłopcy – Elio i Dolindo podjęli naukę w Szkole Apostolskiej Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Dolindo, który od najmłodszych lat chciał zostać księdzem, miał duże trudności z nauką, lecz dzięki wstawiennictwu Maryi, umysł ciężko doświadczonego dziecka, zaczął chłonąć zwłaszcza przedmioty religijne. W 1901 roku Dolindo złożył śluby zakonne, a w 1905 roku przyjął święcenia kapłańskie. W 1907 roku został poproszony o ocenę prawdziwości doświadczeń mistycznych, których miała doznawać jasnovidząca Serafina. Po zbadaniu spra-



# TYM ZAJMIJ!

wy ks. Ruotolo nie mógł całkowicie zaprzeczyć prawdziwości objawień. Ksiądz Dolindo został oskarżony przez Święte Oficjum o głoszenie herezji. Zawieszono go w funkcjach kapłańskich, zabroniono odprawiać Msze święte, poddano egzorcyzmom i badaniom psychiatrycznym. Niespełna trzy lata później powrócił do pracy duszpasterskiej. W swojej parafii gromadził wokół siebie ludzi młodych i wykształconych. Przyciągał ich jego radykalizm, prostota i mądrość. Ojciec Dolindo miał w zwyczaju rozdawać ludziom święte obrazki (immaginette) z napisanymi kilkoma zdaniami pouczenia lub pociechy. Miał dar czytania w ludzkich duszach jak Ojciec Pio. Znana jest wypowiedź Ojca Dolindo z 1965 roku, otrzymana na obrazku Matki Bożej przez hrabiego Witolda Laskowskiego, gdy modlił się o ratunek dla ojczyzny. „Świat chyli się do upadku, ale Polska dzięki nabożeństwu do Mego Niepokalanego Serca uwolni świat od straszliwej tyranii komunizmu, tak jak za czasów Sobieskiego wybawiła Europę z tyranii tureckiej. Powstanie z niej nowy Jan, który poza jej granicami, heroicznym wysiłkiem zerwie kajdany, nałożone przez tyranie komunizmu. Pamiętaj o tym. Błogosławie Polskę! Błogosławie Ciebie! Ks. Dolindo”.

Mimo niewątpliwych sukcesów duszpasterskich, a może właśnie ze względu na nie, kłopoty ks. Dolindo ze Świętym Oficjum nie ustały. Słuchacze jego wykładów zachęcali do spisywania ich treści. Spuścizna ks. Dolindo jest ogromna, obejmuje komentarze do Pisma Świętego (33 tomy), modlitewniki, rozważania, opracowania nauczania Kościoła.

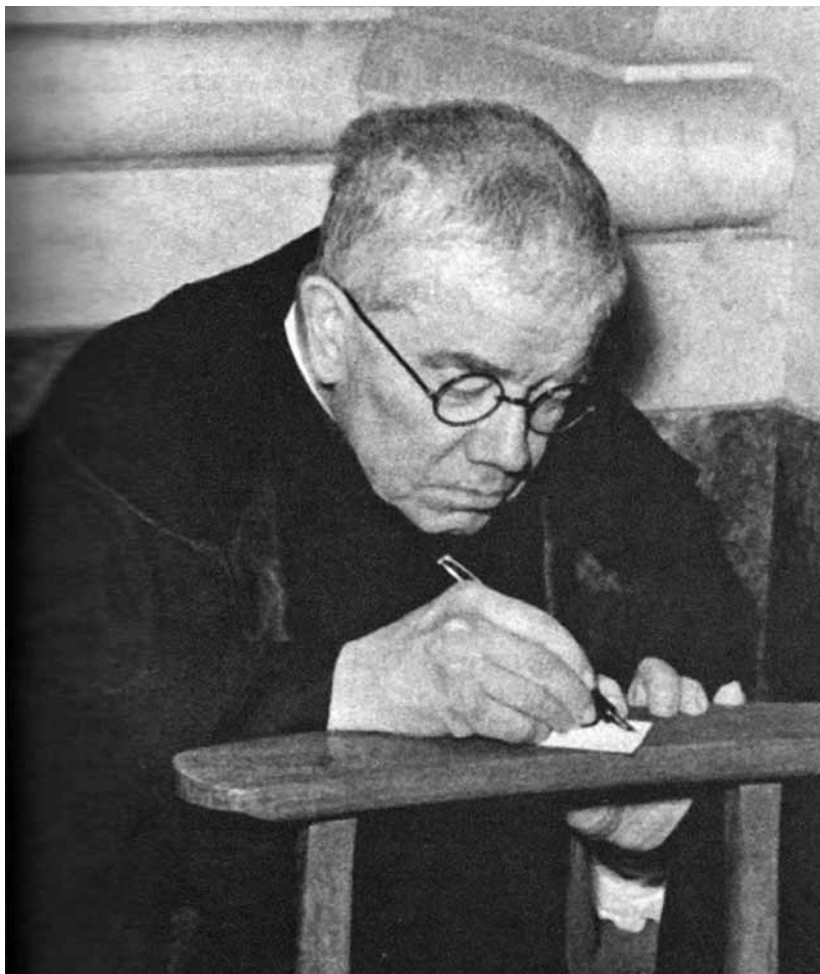
W 1921 roku został ponownie zawieszony w czynnościach kapłańskich. Zarzucano mu głoszenie herezji, zbyt nowoczesne metody głoszenia Ewangelii. Mimo iż w 1937 roku oczyszczono

no go ostatecznie z wszelkich zarzutów o herezję, to jego książki jeszcze długo po jego śmierci pozostały na Indeksie Ksiąg Zakazanych. Napisał też wiele dzieł muzyki sakralnej. W czasie odosobnienia ks. Dolindo oddawał się modlitwie przed Najświętszym Sakramentem, w nocy przed otwartym Tabernaculum wołał „perche” - dlaczego? Cierpiąc, słyszał w sercu głos Jezusa i Maryi. Podczas jednego takich spotkań usłyszał słowa modlitwy, tak bardzo podobnej do słów usłysanych przez św. Siostrę Faustynę. Sprowadza się ona do modlitwy „Jezu, Ty się tym

zajmij”. Ostatnia książka ks. Dolindo pisana u schyłku życia, w ciężkiej chorobie, była poświęcona Niepokalanej. Ją ukochał nade wszystko kapłan, który do końca swoich dni, sparaliżowany, służył ludziom. 19 listopada 1970 roku odszedł w objęcia Matki, szepcząc: „jaka jesteś piękna”.

**„Oddaj się Mnie, uwierz w Moją dobroć, a przysięgam Ci na Moją miłość, że kiedy z taką ufnością powiesz: JEZU TY SIĘ TYM ZAJMIJ, ja w pełni wezmę to na siebie, pocieszę cię, wyzwolę i poprowadzę. A kiedy będę musiał poprowadzić cię inną drogą, niż tą, którą ty zaplanowałeś, będę ci przewodnikiem, wezmę na ramiona, poprowadzę cię, jak matka niesie uspięone niemowlę w rękach na drugi brzeg”.**

Marzena Nordyńska-Sobczak



# MÓJ BÓG JEST PONAD TYM WSZYSTKIM...



Co zobaczyliśmy, tego nie da się odzobaczyć... Na tegorocznej Eurowizji największym zaskoczeniem był występ z satanistycznymi symbolami wokalistki z Irlandii, jak również występ zespołu z Finlandii. I chociaż niektórych zachwycała ich oryginalność, to paradoksalnie po scenie wokalisty w cielistych stringach, dla wielu było co najmniej niesmaczne. Zdumiewające występy, dla jednych piękne i spektakularne, wzbudziły też zażenowanie i niesmak. Nie trzeba było długo czekać, by doświadczyć ogromnego poruszenia kontrowersyjnym rozpoczęciem igrzysk olimpijskich. I sytuacja się powtarza. Zdania widzów zostały podzielone. Część osób zachwycona, jednak dla wielu było to szydzenie z wartości chrześcijańskich. Co najmniej smutne i przygnębiające. I chociaż niektórzy próbują tłumaczyć, że przecież odniesieniem dla tego przedstawienia

nie była Ostatnia Wieczerza, a „uczta bogów” van Biljerta, to zastanawiam się, czy tego rodzaju „sztuką” chcemy karmić siebie i przyszłe pokolenia? Czy aby Sztuka pisana właśnie przez wielkie S, nie powinna być uczcą bogatą duchowo, unosić nas na wyżyny, a nie niepokoić? Czemu to miało służyć? Promocji transseksualizmu, dewiacji? Oczywiście, to nie była całość. Były też elementy piękne, chociażby poruszający występ Celin Dion, czy polskiego kontratenora.

Jednak warto zadać sobie pytanie: dokąd zmierzamy? Jako rodziny, narody i cała ludzkość? Gdzie podąża współczesny świat? Komu chcemy służyć?

Jestem jednak spokojna i wiem, że mój Bóg jest ponad tym wszystkim. On sobie z tym poradzi! Tylko co z nami? Kolejny podzięk? Na tych zachwyconych i tych zgorszonych? I nie chodzi mi o to, aby nie wypowiadać swojego

zdania, nie mówić o swoich odczuciach, bo sama to robię. Chodzi o to, by nie był to kolejny powód do podzięk. Bo być może o to właśnie chodzi. Sprawmy, aby nie byli jednością...!

Czy również fragment z Listu do Efezjan mówi o podziale i to w małżeństwie? Ktoś jest lepszy, a ktoś gorszy? Jeden ma władzę, a drugi ma być poddany? „Bądźcie sobie wzajemnie poddani w bojaźni Chrystusowej. Żony niechaj będą poddane swym mężom (...). Mężowie, miłujcie żony...” - to piękny tekst dotyczący świętości małżeństwa. Święty Paweł zaleca dziś, abyśmy byli poddani sobie wzajemnie w bojaźni Chrystusowej. Tylko czym jest to wzajemne poddanie? Nie chodzi tu o jakąś drugorzędną rolę kobiety w małżeństwie, czy o panowanie męża nad żoną, bo jak pisał papież Jan Paweł II, „miłość wyklucza wszelki rodzaj poddaństwa, przez który żona stawałaby się sługą czy niewolnicą męża, przedmiotem jednostronnej zależności. Miłość sprawia, że równocześnie i mąż poddany jest żonie: poddany w tym samym Panu – podobnie, jak żona mężowi. Wspólnota i jedność, jaką z racji małżeństwa mają stanowić, urzeczywistniają się poprzez wzajemne oddanie, które także jest wzajemnym poddaniem”. Poddanie więc to nic innego jak wzajemne podporządkowanie w miłości. Żona mężowi, a mąż żonie. Wówczas dojrzała jedność małżeńska będzie objawiać się w ich wzajemnym oddaniu na poziomie psychicznym, fizycznym i duchowym. Poprzez wzajemną troskę i bezinteresowność, wypracowanie własnej relacji małżeńskiej (bez porównywania się z innymi, ale wzorując się i inspirując autorytetami), przyjęcia postawy służby i poświęcenia, mogą stawać się odbiciem

miłości Chrystusa do Kościoła. Taka postawa sprawia, że przyjmujemy współmałżonka jako łaskę, dar od Boga. Bóg chce harmonii w naszym życiu, a nie podziału i dominacji, dlatego mówi nam, abyśmy żyli w bojaźni Chrystusowej. Uczmy się zatem od Mistrza, który pokazał nam, czym jest prawdziwa miłość, oddając swoje życie za Kościół. To miłość, która jest darem i zadaniem, wolnym wyborem ofiarowania siebie drugiej osobie. A to z kolei pomaga nam wychodzić z własnego egoizmu, wygody, rezygnować z rywalizacji i wykraczać poza swoje pragnienia, stawiając kochaną osobę ponad siebie, co również nie oznacza rezygnacji ze swoich potrzeb i samorozwoju. W małżeństwie mamy takie same prawa, nikt nie jest ważniejszy, jesteśmy równi wobec Boga. Kochajmy więc siebie nawzajem, dbajmy o drugiego, czasem nawet mimo braku wzajemności. Dążmy do prawdziwej miłości małżeńskiej, która nie jest tylko chwilowym porwyem emocjonalnym, ale jest nieustannym budowaniem i pielęgnowaniem relacji wzajemnej miłości, szacunku i zrozumienia, harmonii i pokoju, pamiętając, że bez Bożego wsparcia nie jesteśmy w stanie tego osiągnąć. Jeżeli małżeństwo będziemy traktować nie tylko jako instytucję, ale święte przymierze, dzięki któremu współpracujemy z Bożą łaską, wówczas możemy przyjąć, że wzajemne poddanie sobie małżonków, jest doskonałym modelem miłości i wspólnym dążeniem ziemską drogą ku świętości.

Zatem niech różnice zdań, opinii, uczuć, czy poglądów nie przerywają więzi, lecz pomagają nam wypełniać nasze role małżeńskie, abyśmy wzajemnie poddani sobie w bojaźni Chrystusowej pracowali nad miłością i trwali ze sobą do końca życia w szacunku i pokoju.

---

Joanna Plesińska



## WCIĄŻ SPŁACAMY DŁUG

**W tym roku, 28 lipca, po raz czwarty obchodzony był w Kościele Światowy Dzień Dziadków i Osób Starszych, ustanowiony przez papieża Franciszka.**

Starość jest naturalnym i nieuniknionym etapem życia, jest czasem nowych wyzwań i zarazem sama stanowi zadanie. Jako etap życia ma różne oblicza, gdyż ludzie starzy są bardzo zróżnicowaną grupą pod względem sprawności, stanu zdrowia, światopoglądu czy wyznawanych wartości. Wzrastające zainteresowanie problematyką starości wiąże się z faktem postępującego w szybkim tempie starzenia się społeczeństw najbardziej rozwiniętych krajów świata, w tym Polski. Znaczenia nabiera przekonanie, że starość stanowi tak samo istotny etap życia, jak każdy

inny i coraz częściej ukazuje się już nie tylko ograniczenia osób starszych, ale również ich możliwości. Mimo wzrostu zainteresowania tym okresem życia od strony pozytywnej, wciąż jednak mamy do czynienia także ze zjawiskami negatywnymi: wykluczeniem seniorów z życia społecznego i rodzinnego, uciekaniem od tematu cierpienia i śmierci oraz kultem wiecznej młodości i piękna.

Tymczasem dziadkowie potrafią słuchać i dlatego wnuczęta lubią z nimi rozmawiać. Dziadkowie są ciekawi wnucząt i ich spraw. Pamiętają imiona miśków, bohaterów ulubio-

nych kreskówek i kolegów z placu zabaw. Nie przerywają w pół zdania i nie zbywają byle czym. Nawet jeśli są zapracowani, nie gnają aż tak, jak ich dorosłe dzieci. Potrafią przystanąć i nakarmić z wnukiem sikorki albo zbudować zamek na kuchennym stole. Nie śpieszą się bez powodu, nie są w gorącej wodzie kąpani. Umieją poświęcić trzy godziny na lepienie z maluchem pierogów albo tydzień na wspólne naprawianie zepsutego roweru.

Nie każdą wiedzę da się zdobyć w szkole czy dzięki książkom. Dziadkowie mogą dzielić się z wnukami mądrością i doświadczeniem, stać się skarbnicą wiedzy o życiu i relacjach międzyludzkich. Obcowanie ze starszymi osobami uczy dzieci (i nie tylko) naturalnego porządku świata, tego, że się starzejemy, czasem chorujemy, w końcu musimy również pogodzić się ze stratą kogoś bliskiego. Dziecko oswaja się z tymi procesami, a także uczy się szacunku dla starości, słabości i cierpienia.

Często bywa, że z biegiem lat role się odwracają i wówczas to babcia i dziadek bardziej potrzebują troski, uwagi i czasu od swoich najbliższych. Potrzebują towarzystwa, rozmowy, cierpliwości, pocieszenia, pomocy. Wtedy przychodzi szczególny czas, by oddać im wyświadczone niegdyś dobro, okazać miłość, obdarzyć troską. Bo kiedy dziadkowie doświadczają choroby i cierpienia, potrzeba, by był obok nich ktoś bliski, ktoś kochany. Ktoś, kto spłaci swój dług wdzięczności za dar życia, wychowanie, przekazaną wiarę.

Niech więc IV Światowy Dzień Dziadków i Osób starszych będzie okazją nie tylko do jednorazowych życzeń i odwiedzin (choć dobre i to), ale przede wszystkim zachętą do stałej obecności i pamięci. Do codziennego spłacania długu wdzięczności.

Renata Katarzyna Cogiel

## PANI JADWIGI... „WIERSZE DO PODUSZKI”

### PIELGRZYMKA

Szczęśliwej drogi już czas  
drogę pielgrzymie znasz  
zawiąż buty, plecak włóż  
i wyruszaj w drogę już!

Dokąd idziecie, spytał ktoś  
nie pytaj, tylko z nami chodź  
Maryja na nas czeka tam  
by drogę do Syna wskazać nam

A kiedy do celu dojdiesz już  
u stóp Maryi swe troski złóż  
Ona jak matka wysłucha Cię  
i powie, dziecko nie lękaj się!

### ZNOWU PÓJDĘ

W plecak zapakuję  
radość, smutki i niepokoje  
zaniosę je Matko  
przed oblicze Twoje

Znów pójdę pielgrzymim szlakiem  
znowu będą bolały nogi  
gdy będzie grzało, deszczu zapragnę  
gdy będzie lało, zapragnę słońca  
Krok za krokiem, krok  
śpiewom, modlitwom nie będzie końca

I w ciszy będę tajemnice rozważać  
zdrowaśki różańca będę powtarzać  
A kiedy już dojdę do celu, jak dziecko się rozplacę  
gdy po pielgrzymich trudach Twój Cudowny Obraz zobaczę

Jadwiga Wyleźnek

# ŚWIĘTOWOJCIECHOWE „PRO MEMORIA”

## 110. ROCZNICA ŚMIERCI KS. KONSTANTEGO FERDYNA (1880-1914)

RADZINCZANINA. PROBOSZCZA W NOWYM JORKU.

Urodził się 11 marca 1880 roku w Radzionkowie. Był synem górnika i właściciela domu, Jana Ferdyna. Studiował w Krakowie u Księży Misjonarzy, gdzie 21 stycznia 1906 roku otrzymał święcenia kapłańskie. Mszę św. prymicyjną sprawował w radzińskim kościele 30 stycznia 1906 roku.

W duszpasterstwie najpierw pracował w Krakowie, a potem także w Witkowie Nowym i Milatynie Nowym, należącymi w II Rzeczypospolitej do województwa tarnopolskiego (obec-

nie Ukraina). W zapisach Księży Misjonarzy kościół w Milatynie Nowym zajmuje szczególne miejsce, ponieważ w 1747 roku trafił tam słynący łaskami obraz Chrystusa Ukrzyżowanego, namalowany w XVII wieku przez nieznanego włoskiego artystę. Obraz cieszył się ogromnym kultem. W 1788 roku pieczę nad obrazem przejęli Księża Misjonarze. Po II wojnie światowej zabrali go do Krakowa, gdzie znajduje się po dziś dzień w Kościele św. Wincentego a' Paulo.



W kwietniu 1910 roku ks. Ferdyn udał się do pracy w Stanach Zjednoczonych. Najpierw posługiwał jako wikariusz w Nowym Jorku, a potem otrzymał nominację na proboszcza nowo utworzonej Parafii Najświętszej Maryi Panny na nowojorskim Manhatanie.

Zmarł 16 lipca 1914 roku w 34. roku życia.



## 50. ROCZNICA ŚMIERCI KS. ERNESTA ŚLĄZOKA (1906-1974)

WIKARIUSZA RADZIŃSKIEGO W LATACH 1956-1957.  
KSIĘDZA, KTÓRY „NADAWAŁ SIĘ DO KAŻDEJ ROBOTY”.

Urodził się 15 października 1906 roku w Załężu. Po ukończeniu szkoły powszechnej uczęszczał do szkoły zawodowej. Następnie jako ślusarz pracował w Królewskiej Hucie. Pragnąc poświęcić swoje życie na służbę Bogu i ludziom w kapłaństwie, rozpoczął przygotowywać się prywatnie do matury. W 1935 roku wyjechał do Wilna, gdzie dwa lata później zdał egzamin dojrzałości. W 1937

roku rozpoczął studia teologiczne na Wileńskim Uniwersytecie im. Stefana Batorego. Rok później wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i kontynuował studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po wybuchu II wojny światowej został zmuszony, jak inni ślązcy klerycy, do opuszczenia Krakowa i przeniósł się do Seminarium Duchownego w Wid-

nawie, gdzie kontynuował studia. Święcenia kapłańskie przyjął 21 marca 1942 roku we Wrocławiu z rąk kard. Adolfa Bertrama.

Jako wikariusz duszpasterzował w Parafiach: św. Marii Magdaleny w Tychach, św. Marii Magdaleny w Bielszowicach, MB Różańcowej w Chropaczowie, św. Pawła w Nowym Bytomiu i św. Antoniego w Chorzowie. W latach 1952-1953 pełnił

obowiązki substytutu w parafii NMP Królowej Polski w Czernicy, gdzie zastępował uwięzionego przez komunistów proboszcza, ks. Pawła Misia. Następnie znów w charakterze wikariusza pracował w parafiach: św. Augustyna w Lipinach, św. Marii Magdaleny w Chorzowie Starym, św.

Klemensa w Miedznej i św. Wojciecha w Radzionkowie w latach 1956-1957 za proboszczowania ks. Teofila Szczerbowskiego.

W 1957 roku znalazł się ponownie w Parafii św. Antoniego w Chorzowie, na terenie której zamieszkał tym razem jako komorant.

Znany był jak gorliwy ksiądz, dla którego w kapłaństwie liczyła się przede wszystkim rzetelna praca duszpasterska. Mówiono o nim: „Ks. Ernest, nadaje się do każdej roboty”.

Zmarł nagle 24 lipca 1974 w Gdyni. Został pochowany w Chorzowie.



## 40. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JANA ŚLĄZOKA (1929-1984)

WIKARIUSZA RADZIŃSKIEGO W LATACH 1962-1964.  
KSIĘDZA, ZWANEGO „UCIESZNYM HANYSEM”, ZNANEGO  
POWSZECHNIE Z WYJĄTKOWEGO POCZUCIA HUMORU.

Urodził się 25 listopada 1929 roku w Załężu. W 1937 roku razem z rodzicami przeprowadził się do Kochłowic, gdzie uczęszczał do szkoły powszechnej. Od września 1941 roku uczył się w niemieckim gimnazjum w Katowicach. Po zakończeniu okupacji hitlerowskiej kontynuował naukę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Katowicach. Egzamin dojrzałości zdał we wrześniu 1948 roku. Po maturze wstąpił do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie i rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Święcenia kapłańskie przyjął w Krakowie 28 czerwca 1953 z rąk bpa Franciszka Jopa.

Po święceniach był na zastępstwie wakacyjnym w Parafiach: św. Józefa w Chorzowie, Trójcy Przenajświętszej w Kochłowicach i Matki Boskiej Pośredniczki Wszelkich Łask w Urbanowicach. Od września 1953 roku do stycznia 1954 roku przebywał w Instytucie dla Księży Neoprezbiterów w Katowicach - Załężu. Następnie był wikariuszem w Parafiach: MB Ró-

żańcowej w Halembie (1954-1955), Opatrzności Bożej w Katowicach-Zawodziu (1955-1957), św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Chwałowicach, Nawiedzenia NMP w Brzezince, św. Wojciecha w Radzionkowie (1962-1964) i MB Różańcowej w Chropaczowie (1964-1966). W sierpniu 1966 roku został mianowany administratorem w Parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Lipowcu k/Ustronia (obecnie Diecezja Bielsko - Żywiecka), gdzie duszpasterzował przez 18 lat.

Zmarł 21 lipca 1984 roku w szpitalu w Katowicach-Ochojcu. Został pochowany w Lipowcu.

Wiele osób uważa, że miał wyjątkowy dar godzenia ludzi i rozładowywania iskrzących sytuacji. „Kawały” i cięte riposty wymyślał na poczekaniu. Do tego przekazywał je z bardzo poważną miną, więc efekt zaskoczenia był dodatkowo spotęgowany.

Został proboszczem w Lipowcu pod Ustroniem, gdzie spora część mieszkańców jest protestantami.

Wkrótce jedna z parafianek przyszła do niego z pretensjami za to, że „biere mlyko od ewangeliczki”. Ks. Ślązok zrobił wtedy zdziwioną minę i odpowiedział: „A ja nie wiedział, że jeji krowa jest ewangeliczkom”.

Kiedyś poszedł do bpa Herberta Bednorza po pozwolenie na wyjazd zagraniczny. „Hansy, nie pojedziesz” – oświadczył mu początkowo biskup. Ks. Ślązok nie dawał jednak za wygraną, aż w końcu bp Bednorz zapytał, dlaczego tak się upiera. „Bo tam pod kurią w aucie siedzi mój tata i rzyko, żeby mie ksiądz biskup puścił. Jak mie ksiądz biskup nie puści, to on straci wiara” – odparował ks. Ślązok. Podobno bp Herbert Bednorz skwitował to krótkim: „Hansy, jedź”, czemu towarzyszyło pełno śmiechu.

Ks. Ślązok potrafił też żartować sam z siebie. Pod koniec życia przeszedł amputację nogi. W rozmowie z odwiedzającymi go księżmi podobno skomentował to wesoło: „Jo sie Matce Najświętszej oddał całą, a Ona mie po konsku biere”.

## 20. ROCZNICA ŚMIERCI KS. JÓZEFA JAKSIKA (1930-2004)

„KSIĘDZA Z RADZIONKOWA” I PROBOSZCZA W STARYCH  
TARNOWICACH.

Urodził się 16 stycznia 1930 roku w Pawonkowie (powiat lubliniecki). Od września 1949 roku rozpoczął naukę w Niższym Seminarium Duchownym im. Świętego Jacka w Katowicach, gdzie w 1951 roku zdał maturę. W tym samym roku zdał jeszcze maturę państwową dla eksternistów w Gimnazjum i Liceum dla Pracujących im. Adama Mickiewicza w Katowicach. Po zdaniu matury wstąpił na Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Po ukończeniu nauki, 2 grudnia 1956 roku (po powrocie z wygnania śląskich biskupów), przyjął w Katowicach z rąk bpa Herberta Bednorza święcenia kapłańskie.

Od 16 stycznia 1957 roku pełnił funkcję wikarego kolejno w następujących Parafiach: św. Jadwigi w Chorzowie, Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim, Przemienienia Pańskiego w Katowicach, MB Bolesnej w Rybniku (pełnił tam równocześnie funkcję kapelana szpitalnego), Niepokalanego Poczęcia NMP w Katowicach, św. Józefa w Godowie, oraz Wszystkich Świętych w Pszczynie.

18 lutego 1972 roku został przeniesiony do Łąki jako wikariusz-ekonom, a 30 marca 1972 roku otrzymał dekret na proboszcza tej parafii. W latach 1981-1986 pełnił funkcję dziekana Dekanatu Pszczyńskiego. 31



sierpnia 1986 roku odszedł z Łąki do Parafii św. Marcina w Starych Tarnowicach. W parafii tej znany był jako „Ksiądz z Radzionkowa”. Pełnił tam urząd proboszcza do 31 lipca 1995 roku, a potem przeszedł na emeryturę i zamieszkał w Radzionkowie.

Zmarł 18 sierpnia 2004 roku. Uroczystościom pogrzebowym (21 sierpnia), przy bardzo licznych udziałach kapłanów i wiernych, przewodniczyli biskupi: Gerard Kusz i Stefan Cichy z Katowic. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Radzionkowie.



## 10. ROCZNICA ŚMIERCI ROMANA CEMPULIKA (1955-2014)

ŚWIĘTOWOJCIECHOWEGO „PANA KOŚCIELNEGO”.

Urodził się 5 lutego 1955 roku. Radzionków był jego małą Ojczyzną, zaś kościół parafialny – drugim domem, choć ośmielę się stwierdzić, że pod względem poświęconego czasu, te „domowe” proporcje można by zamienić.

Zawodowo - górnik, z mocno akcentowaną i autentyczną estymą do św. Barbary. Na finiszu pracy zawodowej zaczął „pomagać przy kościele”. Z czasem stał się „prawą ręką” śp. „Pana Bolka”, Bolesława Gedigi, znającego radzińskiego kościelnego. Jego

wielkie zaangażowanie w dobro naszego kościoła dostrzegł ówczesny proboszcz, ks. dr Jan Grzesica. Za namową śp. Magdaleny Miś, liderki Parafialnego Zespołu Charytatywnego oraz oficjalnej propozycji ks. Grzesicy, przyjął funkcję świętowojciechowego kościelnego. I byłby nim nadal, gdyby nie podstępna choroba, która odebrała mu siły, a potem życie, w 59. roku życia.

Jako kościelny współpracował z naszymi „Panami zakrystianami”; dzielił się swoim doświadczeniem, a także z chęcią słuchał wartościowych wypowiedzi.

Miłością jego życia była żona - Urszula oraz dzieci: Monika, Grzegorz i Wojciech. Dał się poznać jako człowiek bardzo gościnny i lubiący szerokie towarzystwo rodziny i znajomych. Kibicował „Ruchowi Radzionków” i uwielbiał swój ogródek z kurami, królikami, warzywami i ulubioną... kozą, której mlekiem częstował alergiczne dzieci.

Pan Roman Cempulik zmarł w momencie największej „rewolucji” remontowej naszego kościoła i spoczął na naszym cmentarzu.



## 5. ROCZNICA ŚMIERCI KS. BERNARDA MACIONIA (1939-2019)

WIKARIUSZA RADZIONKOWSKIEGO W LATACH 1976-1977.  
KSIĘDZA, KTÓRY JESZCZE ZA ŻYCIA „DOSTAŁ SWOJĄ” ULICĘ.

Urodził się 3 marca 1939 roku w Orzeszu. Po maturze, uzyskanej w 1957 roku, odbył studia filozoficzno-teologiczne w Śląskim Seminarium Duchownym w Krakowie. Świecenia kapłańskie przyjął w Katedrze Chrystusa Króla w Katowicach z rąk bpa Herberta Bednorza.

Posługę wikariusza pełnił w Piekarach-Józefce (1963–1965), Paniowach (1965–1968), u św. Wawrzyńca w Rudzie Śląskiej-Wirku (1968–1971), u św. Marii Magdaleny w Rudzie Śląskiej-Bielszowicach (1971–1976), św.

Wojciecha w Radzionkowie za proboszczowania ks. Konrada Seligmana w latach 1976–1977 i św. Bartłomieja w Bieruniu (1977–1979), gdzie był też rektorem Kościoła św. Walentego. Potem został rektorem kościoła kalwaryjskiego w Piekarach Śl., a później proboszczem nowo erygowanej tam Parafii Zmartwychwstania Pańskiego (1979–1987). Stamtąd przeszedł do Parafii św. Józefa Robotnika w Nieboczowach, gdzie był proboszczem w latach 1987-2004. W parafii był dosłownie uwielbiany. Zasłużył się jako ciepły

i wyrozumiały kapłan, który jednoczył wieś wokół wspólnych celów oraz łagodził antagonizmy. Otrzymał honorowe obywatelstwo Gminy Lubomia i jeszcze za życia „dostał” w Nieboczowach ulicę nazwaną jego imieniem, o co wnioskował przy szerokim poparciu parafian, proboszcz nieboczowskiej parafii, ks. Mariusz Pacwa.

Na emeryturze ks. Macioń mieszkał w rodzinnym Orzeszu i w Domu Księżę Emerytów w Katowicach.

Zmarł 28 lipca 2019 roku i został pochowany w „nowych” Nieboczowach.

Jacek Glanc

## MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA W PARAFII RADZIONKOWSKIEJ W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM I LATACH II WOJNY ŚWIATOWEJ

W wyniku podziału Górnego Śląska w 1922 roku pomiędzy Polskę a Niemcy doszło do licznych sytuacji, gdy po obu stronach wytyczonej dopiero co granicy zamieszkały osoby, które nie identyfikowały się z zaistniałą państwowością. Np. w „niemieckim” Bytomiu mieszkali Polacy, a w „polskich” Tarnowskich Górach mieszkali osoby czujące się Niemcami. Przypomnijmy, że sumaryczne wyniki odbywającego się w dniu 20 marca 1921 roku plebiscytu nie były dla strony polskiej korzystne, natomiast w samym

Radzionkowie za Polską oddano 5625 głosów, a za Niemcami 1184 głosy.

Wg parafialnych statystyk, w 1933 roku na ogólną liczbę parafian wynoszącą 21 294 wiernych ok. 2 300 osób (11%) stanowili Niemcy<sup>1</sup>. Pamiętajmy, że w tym okresie oprócz samego Radzionkowa obszar parafii Św. Wojciecha obejmował również Rojcę, Kozłową Górę oraz Suchą Górę. Wg księdza proboszcza dr Józefa Knośały ok. 350 osób deklarujących się jako Niemcy, aktywnie uczestniczyło w życiu parafialnym poprzez działalność w różnego typu stowarzyszeniach ko-

ścielnych. Niemiecką gazetę katolicką „Sonntagsbote” prenumerowało ok. 50 osób (dla porównania „Gościa Niedzielnego” prenumerowało 300 osób). Swego jednego przedstawiciela Niemcy mieli również w pięcioosobowej Radzie Parafialnej<sup>2</sup>.

W okresie międzywojennym w każdą niedzielę i święto nakazane odprawiana w naszym kościele była jedna Msza Święta w języku niemieckim, natomiast dwa razy w miesiącu ks. prob. Knośała wygłaszał po niemiecku kazanie. W maju i w październiku dwa razy w tygodniu odprawiane były nabożeństwa odpowiednio majowe i różańcowe, natomiast w czasie Wielkiego Postu jeden raz w tygodniu odprawiana była Droga Krzyżowa w języku niemieckim. Wg parafialnych danych, frekwencja na tych nabożeństwach, wynosiła około 200 osób.

W 1939 roku relacje polsko niemieckie były coraz bardziej napięte. Biskup katowski Stanisław Adamski w swym okólni-



ku do księży proboszczów z dnia 27 maja 1939 roku napisał min., że „Nie ulega wątpliwości, że nabożeństwa i obrzędy w języku niemieckim podtrzymać należy w kościołach naszych w ramach rzeczywistych potrzeb duszpasterskich bez względu na sprzeczności. Prześladowania Polaków katolików w innych krajach nie mogą usprawiedliwić przenoszenia podobnych metod do naszych kościołów”. Dalej pisał: „Za czasów zaboru pruskiego, gdy państwo niemieckie zabraniało zupełnie języka polskiego w urzędach, szkołach i na zebraniach, Kościół katolicki nie poszedł za życzeniem państwa w imię sprawiedliwości i obowiązku nauczania wszystkich narodów we właściwym języku”. Jednocześnie jednak „celem usunięcia zadrażnień w kościele” zezwolił na „chwilowe zawieszenie używania języka niemieckiego przy nabożeństwach głównych”, z zastrzeżeniem, że używanie tego języka przy udzielaniu sakramentów (głównie spowiedź) „nie doznaje żadnych ograniczeń”<sup>3</sup>.

12 czerwca 1939 roku u księdza proboszcza Józefa Knosały zjawiała się trzyosobowa delegacja, w skład której wchodził Jerzy Ziętek, Emil Gajdas oraz Paweł Pietryga, która zażądała zawieszenia niemieckich nabożeństw. Ponieważ proboszcz nie podzielał argumentów członków delegacji, naczelnik Radzionkowa Jerzy Ziętek niedwuznacznie stwierdził,

**ANDENKEN**  
an die  
**HL. MISSION**  
in der Pfarrkirche  
in Radzionków  
vom 8. — 15. November 1936.  
abgehalten durch die Hochw.  
Franziskanerpatres.

**Rette deine Seele!**

1. Unterlasse niemals d. täglichen Gebete.
2. Unterlasse nie an Sonn- u. Feiertagen die hl. Messe und Predigt.
3. Meide Menschen, die gegen den Glauben, Kirche und Priester reden.
4. Erfülle gewissenhaft deine Standespflichten.
5. Beichte oft und immer aufrichtig.
6. Empfange oft die hl. Kommunion.
7. Füge dem Nächsten keinen Schaden zu.
8. In Leiden und Trübsal denke an das Beispiel deines Erlösers.
9. Bleibe bis zum Tode ein treues Kind der katholischen Kirche.

Rewers obrazka wydanego w języku niemieckim upamiętniającego Misję Świętą w 1936 roku



SIE SCHENKTEN DEM DEUTSCHEN VOLKE DAS 1. KIND  
ES ERHIELT DEN VORNAMEN

*Ottilie*

IM SINNE TREUER SCHICKSALSVERBUNDENHEIT WÜNSCHT  
DIE GEMEINDE RADZIONKAU  
IHNEN UND IHREM KINDE GLÜCK

RADZIONKAU,

AM *20. Mai* 19 *44*



DER BÜRGERMEISTER:

*Laxy*

Podpisany przez burmistrza Radzionkowa z lat 1939 - 1945 dr Laxy, dyplom za urodzenie dziecka wręczony rodzicom w 1944 roku

że nie daje żadnej gwarancji, że „pewne elementy pod wpływem alkoholu nie wtargną do kościoła”<sup>4</sup>. Rzeczywiście, w Radzionkowie, jak i w całej diecezji dochodziło do zakłóceń niemieckich nabożeństw, dlatego też miesiąc później roku, biskup Adamski wydał decyzję o czasowym zawieszeniu nabożeństw niemieckich na terenie całej diecezji.

Ponowne wprowadzenie języka niemieckiego do liturgii nastąpiło po wkroczeniu wojsk niemieckich na teren województwa śląskiego - 7 września 1939 roku, kiedy to równoległe wprowadzono zakaz używania języka polskiego. Co

warto podkreślić, ks. proboszcz Knosała nie przestrzegał w sposób rygorystyczny nowych wytycznych. Dlatego też w dniu 11 kwietnia 1940 roku jak napisał własnoręcznie w „Kronice Parafialnej” „zjawilo się u mnie dwóch urzędników Gestapo, którzy znając moją przyjazną Niemcom postawę dawniej i teraz, zaproponowało mi usunąć polskie napisy z kościoła, dalej nie zważać na polskie napisy na nagrobkach, zwiększyć ilość nabożeństw po niemiecku. Odnosnie do napisów wyjaśnili mi wyraźnie, że nie chcą mnie uwięzić. W razie jednak gdybym się opierał, zostałbym przez lokalny oddział policji do tego zmuszony”<sup>5</sup>

# DZIEJE

Jeszcze w tym samym roku zmieniono napisy oraz wprowadzono przemienienie nieszpory niedzielne raz po polsku raz po niemiecku.<sup>6</sup> Mimo swej dużej uległości wobec władz niemieckich proboszcz Knosała i tak był postrzegany przez nich jako ten, który mniej lub bardziej jawnie wspiera polskojęzycznych Górnoszlazaków, przeszkadzając tym samym w szybkiej unifikacji mieszkańców Radzionkowa z III Rzeszą. Świadczy o tym choćby tajny raport Gestapo, który informował o nastrojach w powiecie. Czytamy w nim więc, że: „(...) w dalszym ciągu można stwierdzić przykłady propagandy antyniemieckiej, która dociera wprost do drzwi przywódców miejscowego ruchu narodowo-socjalistycznego, którym przylepia się na nich ulotki, w których wyraża się o nich pogardliwie; zdarza się również, że w zamkniętych kręgach osób, które się razem spotykają, śpiewa się polskie pieśni, a kiedy już brak innych możliwości do takich poczynań udają się demonstracyjnie do kościoła, ażeby tam na pełne gardło śpiewać polskie Alleluja. Wielkim wsparciem dla tej działalności jest postępowanie polskich duchownych w Powiecie Tarnogórskim. Jeden z duchownych katolickich, a do tego proboszcz, dr Knossalla z Radzionkowa powinien za swoje zachowanie już siedzieć.”<sup>7</sup>

W dniu 2 maja 1940 roku zjawił się na probostwie miejscowy dowódca BdO (Bund deutsche Osten) niejaki Johannes Theda, który tym razem wprost i od zaraz zażądał likwidacji polskich nabożeństw. Twierdził, że tylko w czterech parafiach powiatu (Radzionków, Tarnowskie Góry, Kozłowa Góra, Nakło) odprawiane są polskie Msze Święte. Dodatkowo Gestapo wpadło na trop polskiej organizacji podziemnej, co jest wystarczającym powodem do tego, że jak się wyraził „Niemcy nie mogą sobie pozwolić na łagodne rządy”<sup>8</sup> Prośbę Knosały o pewien okres przejściowy stanowczo odrzucił, argumentując, że księżom pozostawiono i tak daleko idące przywileje. Rozmowa toczyła się w niezbyt sympatycznej atmosferze, proboszcz skarżył się na utrudnianie posługi duszpasterskiej. Na koniec Theda, stwierdził, że jedyne, w czym może pomóc w obecnej sytuacji, jest możliwość załatwienia przydziału niemieckich modlitewników.<sup>9</sup> W niedzielę 5 maja 1940 roku padły z ambony ostante polskie słowa. Ks. Knosała zachęcał do

jeszcze gorliwszych praktyk religijnych, przestrzegł, że opuszczanie Mszy Św. jest ciężkim przewinieniem, zachęcał do częstej spowiedzi w wybranym przez siebie języku. Podkreślił, że posługa w konfesjonale nie podlega żadnej kontroli.<sup>10</sup>

Nowe okoliczności wielce utrudniały także katechezę, gdyż jak ks. Knosała pisze w kronice: „(...) możemy udzielać przygotowań do I komunii tylko po niemiecku, ale coś 4/5 dzieci nie zna tego języka. Dlatego uczymy musimy przez dwa lata. (...) Utrudnienie dla księży jest prawdziwą męką.”<sup>11</sup>

Sytuacja ta zmieniła się o 180 stopni w styczniu 1945 roku, kiedy to zarówno nauka religii jak i nabożeństwa mogły się odbywać wyłącznie w języku polskim. Okres ten radzionkowski proboszcz wspomina wyjątkowo ciężko. Pisze wprost: „W oczach wielu Polaków, byłem Germańcem, w oczach wielu Niemców – Polakiem.”<sup>12</sup>

Patrząc na opisane wyżej wydarzenia ze współczesnej perspektywy, widzimy, że radzionkowski proboszcz, realizując ewangeliczne przesłanie: „Idźcie i nauczajcie wszystkie narody”, a także chcąc zachować swój autorytet, akceptował oraz popierał górnośląską więź regionalną łączącą miejscowych Polaków i Niemców. Ta oparta na katolickich wzorcach wspólnota, wytworzyła się w ciągu wielu lat wspólnego zamieszkiwania Radzionkowa przez obie nacje.

Jarosław Wroński

Przez 19 lat przyzwyczailiśmy się już do „remontowego stanu” naszego kościoła i jego obejsia. Skuwanie tynków, kurz, wiercenie dziur i ich łatanie, kilometry drutów, wykopy jak transeje pod Verdun, płachty folii jak żagle „Daru Młodzieży”, rusztowania jak przy oblężeniu Kamieńca Podolskiego i jeszcze malowanie, i kostki układanie, i jeszcze coś...

W jakimś momencie ucichło. Odjechały „kopary” i „betoniary”, pojawili się zaś ludzie indywidualni i z mediów, którzy swoimi „achami” wyrażają uznanie dla remontowo-rewitalizacyjnego dzieła i zaangażowania Parafii z naszym Farorzem na czele!

Trochę więc było cicho i spokojnie, ale – uwaga! Znow się zaczyna. Szykują się prace delikatne i „czyste”, ale „ciężkie-go uderzenia” też nie zabraknie...

## „PĘTLA INDUKCYJNA”...

To prawdziwy przełom w dziedzinie poprawy komfortu życia osób niedośłyszących, słabosłyszących, a nawet z implantami ślimakowymi. To wynalazek, który znacząco poprawia skuteczność działania aparatów słuchowych, selekcyjując najważniejsze, wymagające wzmocnienia informacje, spośród morza otaczających nas dźwięków. W jaki sposób? Wykorzystując zjawisko indukcji elektromagnetycznej oraz pola magnetycznego. To definicja bardzo ogólnikowa, ale najważniejszy jest efekt polegający na tym, że w trudnych warunkach akustycznych takich jak: hałas, pogłos, echo, odbicia dźwięków lub duża odległość od mówcy, osoba z upośledzeniem

- 1 Archiwum Parafii Św. Wojciecha,teczka: Statystyka, dostęp z 1999 roku.
- 2 Ibidem
- 3 Okólnik Biskupa Stanisława Adamskiego do księży proboszczów i rektorów Diecezji Katowickiej z dnia 27 maja 1939 roku
- 4 Kronika Parafialna ab anno 1926-1943, rękopis. Fragmenty napisane po niemiecku w tłumaczeniu Sebastiana Rosenbauma
- 5 ibidem
- 6 ibidem
- 7 Ryszard Kaczmarek, Powiat Tarnowskie Góry w latach II wojny światowej, (w:) Polska a Aeuropa. Wspólnota kulturowo – dziejowa, pod red. D. Woźnickiego, Tarnowskie Góry 1996, s. 75
- 8 Kronika parafialna..., op. cit.
- 9 ibidem
- 10 ibidem
- 11 ibidem
- 12 ibidem

# SIĘ... I DZIAĆ SIĘ BĘDZIE!

narządu słuchu i korzystająca ze wspomaganego aparatem słuchowym nie ma wrażenia „słyszę, ale nie rozumiem”.

Taka właśnie „pętla indukcyjna” działa już od 25 lipca w naszym kościele, co bez wątpienia stawia nas w czołówce śląskich parafii dbających o komfort osób z uszkodzeniem narządu słuchu.

„Pętłę”, staraniem Księdza Proboszcza, zainstalowała firma „Rduch”, która realizowała też proces nagłośnienia w naszym kościele.

Obszar działania „pętli” obejmuje wszystkie ławki w nawie głównej i nawach bocznych. Większość aparatów słuchowych posiada już funkcję „pętli indukcyjnej”; wystarczy więc wybrać stosowną opcję w aparacie słuchowym, zadbać o właściwe miejsce w kościele i cieszyć się komfortem wyrazistego słuchania.

## ALEJA NA CMENTARZU...

Tak jak wielki jest nasz cmentarz, taki wielki jest na nim front robót, które trwają ustawicznie. To normalne, że do „ładności” przyzwyczajamy się szybko. Nie sposób więc przypomnieć wszystkich działań, ale niektóre (z ostatnich czasów) na pewno mamy jeszcze w pamięci: totalny remont kamiennego ogrodzenia (zwłaszcza 2018 rok); wymiana nawierzchni alei głównej na odcinku - „do kaplicy” (lato 2018); rekultywacja terenu oraz wymiana nawierzchni alei od strony ul. Orzechowskiej, a także alei bocznych na odcinkach „od kaplicy” (lato/jesień 2021); sukcesywne usuwanie niebezpiecznych drzew na obszarze całego cmentarza i jeszcze choćby gruntowny remont drzwi kaplicy cmentarnej (lato 2023). O tzw. pracach bieżących nawet nie próbuję pisać...

Nowa, poważna inwestycja rozpoczęła się już w lipcu. To generalny remont z wymianą nawierzchni odcinka alei głównej - od kaplicy do krzyża cmentarnej. Z tym akurat wyzwaniem zmierzy się firma „Silesiana - Brukarstwo” z Orzecha.

## CZYSZCZENIE POSADZKI...

Chwilowe „przemeblowanie” ławek, które obserwujemy w naszym kościele, związane jest z rozpoczętym 29 lipca czyszczeniem posadzki, którego sukcesywnie będzie dokonywać firma „Marmur-Dulęba”.

Warto przypomnieć, że granitowa posadzka pamięta w odświeżeniu finalnej marzec 1981 roku, to – bagatela - 43 lata.

Czyszczenie dokonywane przez Panów: Marka i Mateusza polega na wykorzystaniu tzw. szorowarki mechanicznej, która dzięki głowicy szorującej, wyposażonej w obrotowe szczotki tarczowe o różnym gradencie twardości, pozwala na odpajanie mocno utrwalonych zabrudzeń. Wbudowany w urządzenie szorujące dozownik sprawia, że szczotki cały czas zwilżane są wodą (proces bez kurzu) oraz preparatem czyszczącym, jeśli jest to wymagane.

Po czyszczeniu przewidziane jest uzupełnienie spoin pomiędzy granitowymi płytami posadzki, a także konserwacja całości.

## I CO JESZCZE?...

Wspomniane czyszczenie posadzki wpisuje się w projekt, na który parafia pozyskała środki publiczne w ramach programu „Polski Ład”. 14 maja 2024 roku zakończyło się postępowanie



na „Prace renowacyjno-ratunkowo-zabezpieczające zabytkowy Kościół Świętego Wojciecha w Radzionkowie i zabytkowe ogrodzenie terenu Parafii, dofinansowane w ramach Rządowego Programu Odbudowy Zabytków << Polski Ład >>”.

Co istotne, projekt obejmuje dodatkowo realizację nowej sygnalizacji pożarowej w naszym kościele oraz remont muru oporowego a także schodów południowych i północnych wiodących do głównego wejścia do kościoła.

O szczegółach prawnych i finansowych programu na pewno usłyszymy jeszcze z ust Księdza Proboszcza (pierwsze informacje wybrzmiały podczas posiedzenia Duszpasterskiej Rady Parafialnej (22 czerwca) oraz w niedzielę 28 lipca), natomiast kolejnych odświeżeń prac i ich efektów niebawem doświadczymy.

Jacek Glanc

# NASZ GRÓB NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA



Pomnik Ofiar I Wojny Światowej sprzed 1939 roku

4 sierpnia 2024 roku minęła 95. rocznica poświęcenia „Pomnika Ofiar I Wojny Światowej”, jednego z najbardziej charakterystycznych obiektów na naszym Placu Kościelnym. Monumentu, z którego historia śląskiej i radzińskiej ziemi, a także powikłane dzieje kolejnych pokoleń naszych przodków uczyniły autentyczny Świętowojciechowy Grób Nieznanego Żołnierza.

Decyzja o jego wybudowaniu zapadła w lipcu 1929 roku. Miał on upamiętnić poległych radzinczan na bitewnych polach I wojny światowej. Inskrypcja (która nie doczekała naszych czasów z powodu zawirowań historycznych) umieszczona na froncie pomnika: „Naszym na wojnie światowej poległym mężom – ojcom – synom – braciom”, definitywnie określała swoistych adresatów tegoż monumentu.

Pomnik został zbudowany z dobrowolnych składek parafian, a zwłaszcza rodzin i krewnych, poległych w czasie I wojny światowej towarzyszy broni. Wykonawcą pomnika był radzionkowski przedsiębiorca budowlany, Tomasz Paczuła.

Wykonany z lastryka pomnik przeszedł gruntowną renowację w 2016

roku, kiedy to został praktycznie rozebrany do fundamentów i „zbudowany” na nowo.

Trzeba tutaj wyraźnie podkreślić, że w związku z przekazem historycznym, iż: „(...) wewnątrz symbolicznego grobu, tuż pod kamiennym krzyżem, znajduje się ziemia z pola bitewnego spod Verdun”, wszelkie prace zostały przeprowadzone z zachowaniem godności tego miejsca oraz zabezpieczenia ziemi znajdującej się wewnątrz monumentu i ponownego złożenia jej w odrestaurowanym pomniku.

Podczas remontu dokonano też skrupulatnego oczyszczenia podstawy, czterech osmiobocznych kolumn, kwadratowych baz pod kolumnami, głowic w formie abakusa, płyty stropowej z niskim tympanonem i krzyżem, a także wewnętrznego cokołu z krzyżem.

Monument został uroczystie poświęcony przez ks. kan. Damiana Wojtyczkę w Święto Niepodległości, 11 listopada 2016 roku, na zakończenie Mszy św. w intencji Ojczyzny.

Ksiądz Proboszcz, w obecności Burmistrza Radzionkowa, dra Gabriela

Tobora, a także przedstawiciele władz samorządowych, oficjalnych delegacji, pocztów sztandarowych, asysty honorowej 17 Radzionkowskiej Drużyny Piechoty Zmechanizowanej oraz wielu parafian, modlił się za wszystkich Świętowojciechowych, którzy zginęli „na wszystkich polach bitewnych Polski, Europy i świata” podczas „wszystkich konfliktów zbrojnych i pożogi wojennej całego XX wieku”. Szczególnie wzruszająco wybrzmiała modlitewna intencja za tych, dla których „nasza ziemia nie była ziemią ojczyzną, a jednak przytuliła wszystkich, dając wieczne odpocznienie i oczekiwanie na dzień zmartwychwstania”.

\*\*\*

Jak się okazuje, historia pomnika nie jest wolna od komplikacji geopolitycznych. Już sama idea jego powstania wzbudziła kontrowersje. W lipcu 1929 roku do Kurii Biskupiej w Katowicach wpłynęło pismo ówczesnego starosty tarnogórskiego, Władysława Bocheńskiego, który zwracał się do „Przewielebnej Kurii z apelem o niedopuszczenie do wybudowania pomnika i wpłynięcia



Uroczystość ponownego poświęcenia monumentu 11 listopada 2016 roku

w tym kierunku na księdza proboszcza Knosałę. Swoje negatywne nastawienie argumentował, iż pomniki tego typu (powstające zwłaszcza na terenie Śląska Opolskiego) są „pamiątką monarchizmu niemieckiego, tj. władzy zaborczej na Śląsku”. Ostrzegając też, przed „(...) ewentualną możliwością zakłócenia spokoju publicznego w czasie całej imprezy”. Padły nawet słowa o „prowokacji” i „oburzeniu ludności miejscowej”.

W podobnym tonie zwracał się też do Kurii Biskupiej ówczesny wojewoda śląski, czyniąc nawet zarzut ks. prob. Józefowi Knosale, że „(...) inicjatywa księdza proboszcza Knosały jest jego odpowiedzią na projektowany w Radzionkowie Kopiec Marszałka Piłsudskiego”.

*/Całość cytowanej korespondencji, a także innych detali historycznych*

*można znaleźć w opracowaniu „Kaplice, krzyże, figury. Mała architektura sakralna Radzionkowa i Rojcy”, autorstwa radzionkowskiego historyka, znanego też z „Adalbertusa”, p. Jarosława Wrońskiego/.*

Na przedstawione zarzuty ks. dr Knosała odpowiedział zgodnie z prawdą, że pomnik na cześć poległych na wojnie parafian powstał na życzenie ich rodzin i krewnych, którzy sfinansowali jego budowę bez obciążania „Zarządu kościelnego”.

Dyskusyjna jest też liczba radzionkowiec, których monument upamiętnia. Według źródeł parafialnych na wszystkich frontach I wojny światowej zginęło około 500 wiernych z parafii radzionkowskiej. Z danych Urzędu Stanu Cywilnego w Radzionkowie wynika, że z wojny nie powróciło 229 osób.

Ostatecznie 4 sierpnia 1929 roku pomnik został poświęcony. Jak podaje Kronika Parafialna, w uroczystości tej nie uczestniczył żaden przedstawiciel władz gminnych oraz organizacji rządowych.

Przysłowiowe zmienne „oblicze historii” znów zaskakuje, wszak już za kilka lat pod patronatem starosty Pawła Mierzwy, posła Emila Gajdasa i naczelnika Radzionkowa Jerzego Ziętka, powstał Grób Nieznanego Żołnierza na cmentarzu w Rojcy. Na cokole umieszczono napis: „1914-1918 CZEŚĆ POLEGŁYM 1919-1921”, a (już) oficjalnego i uroczystego poświęcenia dokonał 11 listopada 1936 roku, ks. prob. Edward Pawlak.

Ale to już inna historia...

Jacek Glanc

Uważny Czytelnik, śledzący tę rubrykę w ostatnich kilku numerach, zauważył, że przeprowadziliśmy małe studium historyczne nad rodzącą się wśród starożytnych chrześcijan praktyką pokutną i dobiegliśmy do wieku IV. Warto teraz, zanim omówimy wielką przemianę dyscypliny pokutnej we wczesnym średniowieczu, zrobić ogólne podsumowanie.

Pokuta uformowana została na dwóch postawach: penitenta i Kościoła. Przede wszystkim penitent ma szczerze nawrócić się (pod wpływem łaski Boga) i okazać zewnętrznie owo nawrócenie, zwłaszcza że zwyczaj epoki kładły nacisk na przejawy zewnętrzne - nawrócenie (metanoia) staje się zewnętrznym zadośćuczynieniem (poenitentia), wpisanym w czas. „Nie ma pokuty bez wysiłku i trwania”. Dlatego też wyrażano ówczesnie wątpliwość w skuteczność pokuty udzielanej na łożu śmierci.

Pokuta prowadzi grzesznika do zniszczenia grzechu i do odnalezienia pojednania. Jednak, żeby zachowanie pokutne grzesznika nabrało skuteczności (pewności), musi być podporządkowane Kościołowi.

Aktywność Kościoła to trzy etapy:

1. związanie grzesznika - ekskomunikacja (wyłącznie ze wspólnoty) i narzu-



## REFLEKSJE ZZA KRATKI CZĘŚĆ XII

1. cenie pokuty, która ma go leczyć;
2. modlitwa o odpuszczenie grzechów i aktywna pomoc w wytrwaniu w pokucie;
3. rozwiązanie - przyznanie pojednania.

Zauważyć tu trzeba jedną rzecz:

Kościół interweniuje dopiero wtedy, gdy uznaje penitenta za już pojednanego z Bogiem. Pokuta nawróconego jest więc następstwem zmian, które zaszły w duszy. Dziękuję Bogu!

ks. Arkadiusz Rząsa

# LETNIA PRZYGODA TEODORA



**T**ab... tab... tab... tab... tab...  
tab... Teo nie patrzy w lewo,  
nie patrzy w prawo. Patrzy pro-  
sto i widzi tylko nogi i plecy biegaczy.  
Słyszy szybkie, równomierne oddechy  
dorosłych dookoła. Tab... tab... tab...  
Teo biegnie równomiernie, jak we  
śnie. Teraz ta wielka grupa amatorów  
sportu przekracza długi most na Du-  
naju. Tab... tab... tab... Z lewej i prawej  
strony kibice dopingują: dalej, bravo!  
Nikt nie zwraca uwagi na Teo. Mama  
myśli, że jest teraz u swojego kolegi,  
ale on jest zwyczajnie tutaj. Bez nu-  
meru startowego, bez odpowiednich  
butów, tylko koszulka i spodenki. Nikt  
go nie zauważa. Zaczyna już sapać,  
czasem kaszle, poci się, jego czoło jest  
mokre, pot spływa do oczu, z nosa  
kapie. Teo uczestniczy w maratonie  
wiedeńskim bez zameldowania, bez  
zarejestrowanego numeru, bez ja-

kiejkolwiek pomocy, tylko z wielkim  
życzeniem w sercu. Dlaczego?!!! Jego  
starszy brat, osiemnastolatek Gregor,  
codziennie trenuje biegi. Niezależnie  
od pogody. Przebiega główną aleję  
Prateru, dookoła ronda i wzdłuż ka-  
nału na Dunaju. Wraca zmęczony do  
domu, bierze prysznic i idzie do pra-  
cy. Jest kierowcą karetki ratunkowej.  
Jego wielkim celem jest zająć dobre  
miejsce w maratonie wiedeńskim,  
a więc 42 km w ciągu 2,3 godziny.

I wtedy wydarzyło się to: Gregor  
jest na treningu o 6.00 rano. Biegnie  
przez park. Nagle jakiś rowerzysta,  
bez alarmu, wyprzedza go z wielką  
prędkością, wbija się w niego, obaj  
padają. Rowerzysta coś mruczy, siada  
na rower i jedzie dalej. Ale Gregor nie  
może się podnieść. Jest szósta rano,  
więc nikt tego nie zauważył. Dzwoni  
na pogotowie. W szpitalu okazało

się, że ma skomplikowane złamanie  
obydwu nóg i musi być operowany  
i leżeć w gipsie. Musi pożegnać się ze  
swym marzeniem. Ale Teo jest wiel-  
kim fanem Jezusa! W ubiegłym roku  
był w pierwszej Komunii i usłyszał: Co-  
kolwiek uczyniliście jednemu z moich  
braci najmniejszych, mnie uczynili-  
ście... „A więc, czy mój brat nie jest jed-  
nym z tych braci najmniejszych”, myśli  
Teo i postanawia zamiast kochanego  
braciszka pobiec za niego w marato-  
nie. A oprócz tego na pewno spodoba  
się to Panu Jezusowi!

Jak pomyślał, tak też uczynił. A te-  
raz biegnie z tym cudownym pomy-  
słem. Tab... tab... tab... Bez zegarka,  
bez komórki, od czasu do czasu do-  
staje łyżeczek wody. Niektórzy zawodni-  
cy ze zdumienia kiwają głowami, gdy  
widzą biegnącego Teo, ale każdy chce  
swoją drogą osiągnąć: ukończyć maraton.  
Wszyscy wyprzedzają Teo, a on jest  
niewiarygodnie zmęczony, nogi bolą,  
oddech ciężki, a słońce praży niemi-  
łosiernie. Wszyscy są już daleko, a on  
biegnie i biegnie dalej, jak we śnie.

Nagle zrobiło się wokół niego  
głośno. Ktoś go pyta, kim jest, jak się  
nazywa, czy przebiegł całą trasę i dla-  
czego. Jest ktoś z mikrofonem i chce  
wszystko jeszcze raz usłyszeć. To re-  
porter z telewizji. Pyta, czy ma to dla  
niego znaczenie, że jako ostatni do-  
tarł do mety. Teo oszołomiony potrafi  
tylko powiedzieć: Biegłem za mojego  
brata i dla niego.

---

Tłumaczenie:  
Gizela Sznajder  
(na podst. Betendes Gottes Volk,  
nr2/2024)

# TRYPTYK POETYCKI

## ANGIELSKA POEZJA METAFIZYCZNA XVII STULECIA

Tłumaczenie : Stanisław Barańczak

**Robert Southwell**

### DZIECIĘ PŁONĄCE

Gdy stałem kiedyś w mroźną noc, dygocząc wśród zamieci,  
Znienacka jakiś dziwny żar w mym sercu płomień nieci:  
I kiedym podniósł trwożny wzrok, by ujrzeć, co się pali,  
Dziecię płonące niby stos zjawiło mi się w dali.  
Prażone przez straszliwy żar, z ocz stłone łało zdroje,  
Na próżno pragnąc morzem łez płomienie zgasić swoje,  
„Zaledwem przyszedł na ten świat”, powiada, „w ogniu płonę,  
lecz nikt nie przyjdzie, by w nim grzać, swe serce wyziębione!  
Pierś ma niewinna – oto piec, opałem cierr jest goły,  
Miłość to żar, westchnienia – dym, hańba i ból – popioły;  
Podkłada Sprawiedliwość dREW, a Litość w węgle dmucha,  
Żeliwem pieca jest zaś fałsz i brud ludzkiego ducha;  
Skoro więc zbawić ludzi mam, a żar mnie straszny spala,  
Roztopię się i własną krwią grzech zmyję, co ich kala.”  
To rzekłszy, Dziecię znikło gdzieś; wyrwany z ostupienia,  
Pojąłem nagle, że jest dzień Bożego Narodzenia.

**George Herbert**

### RAJ

Dzięki Ci, Panie, za to, że w drzew Twoich SKŁADZIE  
I ja rosnę; że Twoja dłoń na sad się KŁADZIE  
By mógł owoc rodzić w spokoju i ŁADZIE.

Jakąż to mocą jawną lub skrytym UROKIEM  
Mógłbym zostać skrzywdzony, skoro z każdym ROKIEM  
Owoc mój piękniej wzrasta pod Twym, Panie, OKIEM?

Niechaj mnie, złęknionego, Boża dłoń OTOCZY;  
Niech raczej nóż Twój ostry soki ze mnie TOCZY,  
Niżbym miał poczuć, Panie, żeś odwrócił OCZY.

Nie uschnie drzewo pod Twej opieki OSŁONA;  
Gdy je nożem przycinasz, oczyszczasz – nie SŁONA  
Łzę, ale słodki owoc składa na Twe ŁONO.

Przyjacielem jest moim, kto tak mnie POKARZE;  
Ratunkiem, a nie raną cięcie się OKAZE;  
W tym początku jest koniec; jest nagroda w KARZE.

**George Herbert**

### ELIKSIR

Naucz mnie, Królu, Panie,  
Widzieć Cię w każdej rzeczy;  
Naucz, by każde me działanie  
Twój miało zysk na pieczy:

Nie chcę, by mnie, jak zwierzę,  
Popędy ślepe gnały,  
Lecz pragnę składać Ci w ofierze  
Czyn jak Ty doskonały.

Kto szkło do ręki bierze,  
Zatrzyma na nim oko  
Lub, jeśli chce, przez szkło dostrzeże  
Nieba jasność wysoką.

Tak z każdą rzeczą, która  
Z Ciebie czerpie korzyści:  
Wszelką substancję Twa tynktura  
Rozjaśni i oczyści.

Gdy kto do pracy stanie  
Jak sługa Twego prawa,  
Nawet podłogi zamiatanie  
Świątym się dziełem zdawa.

To jest ów słynny kamień,  
Co w złoto świat obraca:  
Gdy Bóg swój znak wytłoczy na niej,  
Złotem jest każda praca.

Poezje wybrała:  
Gizela Sznajder

# „USTAWA KAMILKA” TAKŻE U ŚWIĘTOWOJCIECHOWYCH

„Ustawa Kamilka” wzięła swoją nazwę od imienia tragicznie zmarłego (w następstwie bestialskiego maltretowania fizycznego i psychicznego) ośmioletniego chłopca z Częstochowy.

Nowelizacja Kodeksu Rodzinnego i Opiekuńczego, czyli tzw. „Ustawa Kamilka”, która weszła w życie 15 lutego 2024 roku (a częściowo obowiązywała już od 29 sierpnia 2023 roku) zawiera szereg rozwiązań dotyczących lepszej ochrony dzieci przed przemocą oraz zapewnienia im kompleksowej pomocy w przypadku skrzywdzenia. To zbiór zasad, które pomagających tworzyć bezpieczne i przyjazne dzieciom środowisko.

Od 15 sierpnia 2024 roku nowe przepisy będą już w pełni egzekwowane przez organy kontrolne Narodowego Funduszu Zdrowia, Państwowej Inspekcji Pracy oraz instytucji samorządowych.

Z tytułu wdrożenia tzw. „Ustawy Kamilka” wzrosła rola i odpowiedzialność podmiotów, w których przebywają osoby poniżej 18. roku życia. Regulacje prawne obejmują placówki opiekuńcze, wychowawcze, resocjalizacyjne, ar-

tystyczne, medyczne, rekreacyjne, hobbystyczne, sportowe, muzealne, hotelarskie, a także... religijne.

Kandydaci na nauczycieli, opiekunów, wolontariuszy czy instruktorów, którzy mają zostać dopuszczeni do pracy z dziećmi, muszą być zweryfikowani w Krajowym Rejestrze Karnym (KRK), a także w Rejestrze Sprawców Przepęstw na Tle Seksualnym (RSPTS).

Jak podaje Fundacja Dajemy Dzieciom Siłę, która jest ekspertem w obszarze standardów ochrony dzieci, w placówce, która spełnia standardy ochrony dzieci nie mogą pracować osoby mogące zagrażać bezpieczeństwu dziecka, wszyscy pracownicy muszą wiedzieć, jak rozpoznawać symptomy krzywdzenia dziecka oraz jak podejmować interwencję w przypadku podejrzenia, że dziecko jest ofiarą przemocy – w placówce lub w rodzinie. Wszystkie dzieci dowiadują się, jak unikać zagrożeń w kontaktach z dorosłymi i rówieśnikami - w realnym świecie oraz w Internecie. Wszystkie dzieci mają stały dostęp do informacji, gdzie szukać pomocy w trudnych sytuacjach życiowych.

## „USTAWA KAMILKA” W NASZEJ PARAFII

W związku z powyżej przedstawionymi wymogami ustawowymi wszystkie parafie oraz wspólnoty duszpasterskie w Polsce zostały zobowiązane do wprowadzenia standardów „Ustawy Kamilka”.

Co oczywiste, dotyczy to także Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie, która w ustawowo przewidzianym czasie wprowadza tzw. „Standardy Ochrony Nieletnich” - dzieci, niepełnoletniej młodzieży oraz niepełnosprawnych fizycznie i intelektualnie nieletnich, a także osób częściowo bezradnych.

\*\*\*

Koordynatorem wdrożenia i stosowania standardów „Ustawy Kamilka”

w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie jest jej proboszcz, ks. kan. Damian Wojtyczka, dziekan Dekanatu Piekary Śląskie.

Osobami delegowanymi do współdziałania w realizacji projektu „Ustawa Kamilka w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie”, są: Jacek Glanc oraz p. Magdalena Synecka.

Osoby te odbyły stosowne szkolenie na szczeblu archidiecezjalnym oraz uzyskały zaświadczenie potwierdzające na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach w dniu 15 maja 2024 roku.

Szkolenie zostało przeprowadzone przez ks. Karola Faja, koordynatora ds. standardów ochrony dzieci i młodzieży w Archidiecezji Katowickiej oraz s. M. Gabrielę Fajker, dyrektor

Centrum Opiekuńczo-Wychowawczego „Nadzieja” w Mysłowicach.

\*\*\*

W Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie – zgodnie z wytycznymi – powołuje się też „Parafialny Zespół Prewencyjny”, którego celem jest reagowanie na przejawy jakiegokolwiek krzywdy w przestrzeni parafialnej, szczególnie w gronie podopiecznych dziecięcych i młodzieżowych grup formacyjnych.

Zadaniem „Parafialnego Zespołu Prewencyjnego” jest przyjmowanie zgłoszeń o nieprawidłowościach oraz rzetelne reagowanie na każdą zgłoszoną sprawę oraz prowadzenie szczegółowej dokumentacji.



„Parafialny Zespół Prewencyjny” w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie tworzą: p. Weronika Pietryga, p. Weronika Wiśniewska, p. Magdalena Synecka, Jacek Glanc, p. Wojciech Tobor i p. Zbigniew Sznober.

\*\*\*

Wszyscy posługujący w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie, a mający kontakt z niepełnoletnimi – księża, siostry zakonne, katecheci, nadzwyczajni szafarze Komunii Świętej, kościelni i zakrystianie, organiści, pracownicy techniczni, wolontariusze, animatorzy grup dziecięcych i młodzieżowych, opiekunowie - mają obowiązek odbyć szkolenie zapoznające z zasadami ochrony nieletnich i stosować je podczas wypełniania swoich obowiązków.

Osoby te mają także obowiązek podpisania odpowiedniej deklaracji, w której zobowiązują się do przestrzegania tzw. „Standardów Ochrony Nieletnich”.

Osoby pracujące bezpośrednio z dziećmi oraz członkowie „Parafialnego Zespołu Prewencyjnego”, zobowiązane są do dostarczenia świadectwa niekaralności.

„Standardy Ochrony Nieletnich” w sposób szczególny mają zapewniać ochronę w zakresie nadużyć i przestępstw seksualnych. Koordynator „Ustawy Kamilka w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie” ma obowiązek sprawdzenia osób prowadzących zajęcia z dziećmi i nieletnią młodzieżą w Rejestrze Przystępstw Seksualnych.

\*\*\*

W Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie prowadzona jest dokumentacja (przygotowana do wglądu dla uprawnionych organów), w której w wersji skrótowej oraz szczegółowej przedstawione są następujące zagadnienia: najważniejsze elementy standardów ochrony dzieci i nieletniej



młodzieży; zasady bezpiecznych relacji księży, opiekunów, animatorów oraz wszelkich „pracowników” parafii z dziećmi pozostających „pod opieką” parafii i angażujących się w grupy formacyjne i katechetyczne; zasady i kryteria bezpiecznych relacji między dziećmi; kwestie równego traktowania i szacunku dla każdej osoby; zasady komunikacji między dziećmi; kwestie szacunku dla cudzej własności; kwestie poszanowania prywatności i przestrzeni wolności osobistej; zasady bezpieczeństwa w kontaktach internetowych oraz informacje na temat cyberprzemocy; wskazówki dotyczące pokojowego rozwiązywania konfliktów; zasady ochrony wizerun-

ku i danych osobowych, a także zakazy stosowania jakichkolwiek form przemocy.

\*\*\*

Zgodnie z wytycznymi „Ustawy Kamilka”, w Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie istnieje baza kontaktów interwencyjnych do wykorzystania w przypadku naruszenia prawnych relacji interpersonalnych pomiędzy dorosłymi a dziećmi lub młodzieżą nieletnią, zwłaszcza – pozostającymi „pod opieką parafii”.

Jacek Glanc



# MINISTRANCI BYLI PIERWSI

**W**edług kalendarza szkolnego ferie letnie w 2024 roku zostały zaplanowane w dniach od 22 czerwca do 31 sierpnia. Nasi ministranci zakosztowali wakacyjnych klimatów nieco wcześniej, bo 31 maja mieli wyjazdową „rozgrzewkę”. Ze swoim formatorem, ks. Marcinem Zawojakiem, a także z paroma rodzicami-opiekunami, jako cel obrali Szczyrk. Najpierw była

Msza św. w sanktuarium "na Górcze". Później wędrowka po górach - z sanktuarium na Klimczok, z Klimczoka na Szyndzielnię i zejście w stronę Bielska, a potem powrót do Radzionkowa.

Mówiąc krótko, szlak został przetarty.

Jacek Glanc

# AKTYWNOŚCI REKOLEKCYJNE

**K**ażdy wie, że rekolekcje to specjalny czas, takie - „duchowe zgrupowanie” (używając nomenklatury sportowej), które ma podnosić „wydolność i kondycję” naszej wiary. To bez wątpienia doznanie bardzo osobiste w bezcennej intymności z Panem Bogiem. Kiedy jednak – zwłaszcza młody człowiek – postanawia podzielić się tym czasem z innymi, to osobiście odczytując to, jako piękne świadectwo wiary w „epoce

sekularyzmu” (jak to mówił papież Benedykt XVI), w której przyszło nam żyć.

Tegoroczne rozesłanie tzw. "kadry rekolekcyjnej" Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej dokonało się za pośrednictwem bpa Marka Szkudło, 8 czerwca, w Parafii Trójcy Przenajświętszej w Katowicach-Kostuchnie.

Naszą wspólnotę Dzieci Maryi reprezentowała animatorka Kinga Mu-

sialik, która też włączyła się aktywnie w Liturgię Słowa podczas Mszy św., która była centrum uroczystości rozesłania. W uroczystości wzięł udział także ks. Marcin Zawojak.

W dniach od 23 czerwca do 1 lipca - Paulina, Hania, Kinga, Magda, Hania, Agatka i Marta uczestniczyły w rekolekcjach dla Dzieci Maryi w Olsztynie Jurajskim k/Częstochowy, w Centrum Duchowości Archidiecezji Często-

## PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



chowskiej. Co więcej, Paulina Dzionsko, Hania Hajda i Kinga Musialik były tam w roli animatorek!

Kierownikiem rekolekcji był ks. Rafał Procek z Parafii Świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach, zaś formatorką była doskonale nam znana z pracy w Radzionkowie, s. M. Ewa Dziadek. W rekolekcjach brało udział 41 dzieci, a gościem honorowym, który je odwiedził był bp Adam Wodarczyk.

Organizatorzy zadbali też o dodatkowe atrakcje. Dziewczyny odbyły wycieczkę do sanktuarium w Leśniowie, zwiedzały ruiny XIII-wiecznego zamku na Szlaku Orlich Gniazd oraz zdobywały Górę Biakło, czyli "Jurajski Mały Giewont". O tym wszystkim skrupulatnie raportowała Paulina Dzionsko.

Nasz ks. Marcin Zawojak prowadził II turnus rekolekcji dla Dzieci Maryi Archidiecezji Katowickiej. Działo się to w Pogórzcu w dniach 2-10 lipca. Ks. Marcinowi asystowały w pracy siostry elżbietanki cieszyńskie: s. M.

Joanna i s. M. Weronika, a także kleryk Łukasz oraz animatorki: Paulina, Kasia, Julia, Emilia, Agata. Jak przekazał ks. Marcin, tegoroczne rekolekcje Ruchu Dzieci Maryi AK nosiły tytuł "Wielkie poszukiwania".

Cieszymy się, że we wspomnianych rekolekcjach brały udział dziewczynki z naszej wspólnoty: Faustyna, Hania, Karolina i Klaudia.

W Pogórzcu, w Parafii NMP Królowej Polski, w dniach 20-28 lipca rekolekcyjny czas z Dziećmi Maryi Archidiecezji Katowickiej przeżywali: ks. neoprezbiter Łukasz Tomczyk, znana z pracy w Radzionkowie, s. M. Karola oraz animatorka naszej wspólnoty Dzieci Maryi, Hania Hajda, która pamiętała o „wieściach” i dokumentacji fotograficznej.

Kolejny raport rekolekcyjny przesłała Paulina Dzionsko: „Turnus zaczął się w poniedziałek 29 lipca i trwa do 6 sierpnia. W rekolekcjach uczestniczą 34 dziewczynki, 6 animatorek (Mary-

sia, Ewa, Angelika, Emilka, ja i Zuzia), siostry boromeuszki: s. Emilia Waleczek i s. Leokadia, a kierownikiem jest nasz ks. Arkadiusz Rząsa. Mieszkamy w Ośrodku Salezjańskim w Starych Tarnowicach. Mieliśmy okazję, aby odwiedzić radzionkowską parafię i pokazać dziewczynom nasz kościół. W czwartek przyjechał do nas bp Adam Wodarczyk”.

Warto też zauważyć, że w swoich wakacyjnych rekolekcjach uczestniczyli nasi ministranci. Odbywały się one w Kokoszycach, w dniach 20-28 lipca.

Reprezentowali nas tam młodszy ministranci: Bartłomiej, Mateusz, Kacper, Julian, Franciszek i Maksymilian, o czym powiadomił ks. Marcin Zawojak.

PS  
Dokumentacja fotograficzna wydarzenia na „okładce IV”.

Jacek Glanc

# PRZYJACIELE NA „RAJZIE ŻYCIA”



**B**ył środek nocy z piątku na sobotę (21/22 czerwca). Do „busika” w Radzionkowie wsiadło czworo przyjaciół (na zdjęciu, od lewej): Zbigniew Sznober, Roman Omasta, Gabriel Tyczka i Krzysztof Zajac.

Wyruszyli do Łeby. Tam, po prawie 7 godzinach jazdy, mieli dosiąść swoich rowerów i wyruszyć na „Rajzę życia”. Gdyby zapytać, jakie „barwy” reprezentowali, trzeba by odpowiedzieć, że po trosze „Dwanaście koszy ułomków”, a także „Cidry lotajom”. Najpewniejszą jednak odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że reprezentowali Świętowojechiewych, wszak wiele naszych parafialnych intencji spakowali do swoich rowerowych sakw.

Marszruta była intrygująca pod względem doznań religijnych, a także walorów historycznych, architektonicznych, a nawet artystycznych.

Przysłowiowe „kamienie milowe” na trasie ułożyły się w następujący szlak: 1. Łeba - Lębork (40 km); 2. Lębork - Kartuzy (55 km); 3. Kartuzy - Pelplin (73 km); 4. Pelplin - Siemiany (100 km); 5. Siemiany - Gietrzwałd (80 km); 6. Gietrzwałd

- Święta Lipka (92 km); 7. Święta Lipka - Reszel (14 km).

Co więcej, prawie cała trasa „Rajzy życia” wpisała się w Polską Drogę św. Jakuba, a ściślej w jej odcinki: „Via Baltica” – Pomorską Drogę św. Jakuba i jej siostrzany odcinek – Pelpińską Drogę św. Jakuba. Wyprawa miała też odniesienia do św. Wojciecha, bo zawierała w swoim planie kościoły dedykowane naszemu radzińskiemu Patronowi.

Prawdziwą perełką na mapie wyprawy było słynne Sanktuarium Matki Bożej Gietrzwałdzkiej z Bazyliką Narodzenia Najświętszej Maryi Panny. Ten punkt w „Rajzie życia” wyraźnie wyznaczył p. Roman Omasta. Rowerzyści przybyli do Królowej Warmii 26 czerwca i zostali na cały kolejny dzień. Wszystko było zaplanowane, bo cudowne objawienia w Gietrzwałdzie trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku, a więc nasi cykliści chcieli tam być dokładnie w 147. rocznicę tych nadzwyczajnych wydarzeń. Przyjaciele uczestniczyli w popołudniowych Nieszporach (Koronka do Miłosierdzia Bożego, Godzinki o Najświętszej Maryi Pannie, Różaniec), a potem we

Mszy św. pod przewodnictwem bpa Janusza Ostrowskiego. Wieczorem jeszcze wzięli udział w Apelu Jasnogórskim i zastąpieniu Cudownego Obrazu.

Innym Maryjnym „miejszem na mapie”, które zrobiło wielkie wrażenie na rowerzystach, było znajdujące się w Sianowie Sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub. Sanktuarium położone jest w północnej części Szwajcarii Kaszubskiej. Od wieków słynie jako miejsce kultu Najświętszej Bogurodzicy, która tutaj pośród lasów, jezior i wzgórz wybrała sobie miejsce. Ziemia Sianowska na przestrzeni lat ulegała wpływom niemieckim i polskim; leżała też na pograniczu wyznań katolickiego i luterańskiego. Tutejsza ludność pozostała wierny wierze katolickiej i skutecznie oparła się kilkuwiekowej germanizacji, przypisuje się opiece Maryi z Dzieciątkiem w postaci niewielkiej gotyckiej figurki.

Wyrazistym znakiem Szlaku św. Jakuba było Franciszkańskie Diecezjalne Sanktuarium św. Jakuba w Lęborku. XIV-wieczny gotyk tej świątyni pamięta wiele, od zawieruchy krzyżackiej, której ślady obecne są w architekturze tego miejsca, po dramaty II wojny światowej. Parafianie po dziś dzień wspominają datę 10 marca 1945 roku, kiedy to żołnierze Armii Czerwonej na plebanii kościoła zamordowali stojących w obronie kobiet tamtejszych księży - Roberta Königa i Franciszka Szynkowskiego.

Wyjątkowym, w wymiarze architektonicznym, miejscem dedykowanym św. Wojciechowi była zaś Konkatedra św. Wojciecha w Prabutach. Murowany kościół gotycki z XIV wieku do roku 1525 był świątynią katolicką, potem do 1945 roku kościołem ewangelickim, a od 1982 roku ponownie katolickim. Kościół palony wielokrotnie i przebudowywany według różnych stylów jest „nienaturalnym tworem architektonicznym”; mimo to przez wieki pozostaje „domem Bożym”.

I wreszcie wymiar artystyczny „Rajzy życia”. Kiedy Przyjaciele osiągnęli ostateczny cel wyprawy, czyli Sanktuarium Matki Bożej Jedności Chrześcijan w Świętej Lipce, modlili się w przepięk-

nej, barokowej Świętoliipskiej Bazylice Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny przed wizerunkiem Matki Bożej słyszanej cudami od stuleci. Potem zaś podziwiali nadzwyczajny, XVIII-wieczny instrument – organy, znane w całym muzycznym świecie. Instrument o niepowtarzalnym brzmieniu, którego sercem jest ok. 4000 piszczałek i 40 głosów muzycznych, a do tego jeszcze olśniewający prospekt organowy z ruchomymi elementami.

Na koniec rowerzyści pojawili się jeszcze w Reszlu na Pojezierzu Mrągowskim, nad rzeką Sajną. Pamięta on czasy średniowieczne, a zwłaszcza dominację Zakonu Krzyżackiego w tej lokalizacji. Najpiękniejsze zabytki Reszla to zamek biskupów warmińsko-mazurskich z XIV wieku oraz Kościół Farny Świętych Piotra i Pawła, którego historia rozpoczyna się także w wieku XIV; efektowny gotyk naznaczony historycznie wieloma pożarami. Tam właśnie nasi rowerowi Przyjaciele uczestniczyli w odpuszczeniu parafialnym ku czci Świętych Piotra i Pawła.

**Zbyszk, podczas waszej „Rajzy życia” było wszystko: historia miejsc niezwykłych, architektura kościołów i zamków, sanktuaria i miejsca cudowne, wspaniałe widoki, przyroda... O czymś zapomniałem?!**

**ZBIGNIEW SZNOBER:** Zapomniałeś o tym, czego na dobrą sprawę nie da się opisać. „Rajza życia” to obraz naszej męskiej przyjaźni, która istnieje w tak wspaniałej formie dzięki Panu Bogu, który jest między nami. Przyjaźń to szczególnie relacja człowieka z innym człowiekiem. Zdarza się i jest czymś wartościowym, jeśli jednak spoiwem przyjaźni jest Pan Bóg i modlitwa, nabiera ona wyjątkowej wartości, bo jest formą wspólnotowej ścieżki ku zbawieniu.

Byliśmy u Matki Bożej w Gietrzwałdzie. Bardzo mobilizował nas do tego miejsca Romek. Tam jest to „coś”, a może „Ktoś”, bo czuliśmy tam trudną do zdefiniowania „Obecność”. To tam „rozpakowaliśmy” nasze sakwy z in-

tencjami. Były ciężkie. W tych sakwach były też nasze „parafialne sprawy”, byli Świętowojciechowi. Wyjeżdżaliśmy z Gietrzwałdu jakby „lżejsi” i czuliśmy się zaproszeni, by tam wrócić.

Krzysiu to poszukiwacz ludzkiego świadectwa wiary. Rozgląda się i dostrzega je w najdrobniejszych przejawach. W Prabutach „u Świętego Wojciecha” dopisywały nam humory, trasa „szła” idealnie, a tam, jakby czas się zatrzymał, taka historyczna „stop-klatka”, a w niej chorzy i kalecy ludzie, którzy skądś się pojawili i zareagowali bardzo serdecznie na naszą radosną obecność. To był moment czytelnego świadectwa. Oni przekonali nas, że mimo niedomagania można mieć w sercu radość... i nie jest to kwestia przypadku.

Co jest najważniejsze podczas przyjacielskiej rowerowej rajzy? Pogoda, bezawaryjność, kilometr, kondycja, dobra baza na przespanie nocy...? Wszystko to istotne, ale dla nas była to codzienna Msza św., a potem modlitwa różańcowa! Wiesz, jak niesamowicie „smakował” taki różaniec? Wiesz, jakie mieliśmy intencje? Po prostu – prosto z serca, intencje o wszystkich i o wszystkim, w domu takich nie wymyślisz.

W Gietrzwałdzie jest cudowne źródło. W naszych czasach „nowocześni” ludzie różnie patrzą na święconą wodę albo święcone winko od Matki Bożej Gidelskiej, a co dopiero na jakieś cudowne źródło na końcu świata. A my poszliśmy do tego źródła z wiarą w obietnicę złożoną przez Panią Ziemi Warmińskiej. Nie koncentrowaliśmy się na wiekowych wotach za starożytności. Poszliśmy po łaski współczesności. Krzysiu nastawił swoje kolano, Romek przygotował swoje nogi, a ja wziąłem się do ich obmywania; a potem sam zażyłem wody z cudownego źródła. Zrobiliśmy to z wiarą i ufnością! I to też trudno opisać...

Drodzy Przyjaciele z „Rajzy życia”, wiem, że macie kolejne duchowo-rowerowe plany. Powodzenia!

Jacek Glanc

# ZAKŁAD O KURĘ

**C**zasami misjonarz nie ma co włożyć do garnka. A jak wiadomo, gdy misjonarz głodny, to zły.

Jeden z misjonarzy pracujących w północnym Kamerunie głowił się, co tu zrobić, aby zjeść coś dobrego na obiad. Poszedł do wioski. Chciał kupić kurę, ale jakoś nikt nie kwapił się, aby mu ją sprzedać. Cóż począć? - martwił się ksiądz.

W pewnym momencie wpadł na szalenie pomysł. Ogłosił ludziom w wiosce, że ugryzie się we własne siedzenie.

Wieśniacy bardzo zainteresowali się tą niecodzienną deklaracją polskiego misjonarza. To niemożliwe, nie dosięgniesz tam, ha, ha, ha!

Założymy się? - zapytał zdecydowanym głosem misjonarz.

Założymy się! - odparł jeden z wieśniaków.

Ale o co? O kurę. Jeśli wygram, dasz mi kurę, rzekł ksiądz. Dobrze, ale, jeśli przegrasz, co jest bardziej prawdopodobne, ty dasz mi kurę! Dobrze, nie ma sprawy! No to zademonstruj, w jaki sposób ugryziesz się w tyłek! - tubalnie zaśmiał się wieśniak.

Wszyscy spoglądali wyczekująco, z dozą niedowierzania, na misjonarza. Ten zaś, jak gdyby nigdy nic, wyciągnął sobie z ust sztuczną szczękę i „ugryzł się” w tyłek! Ludzie oniemieli. Wyciągnął sobie zęby! I rzeczywiście zrobił to, o co się założył!

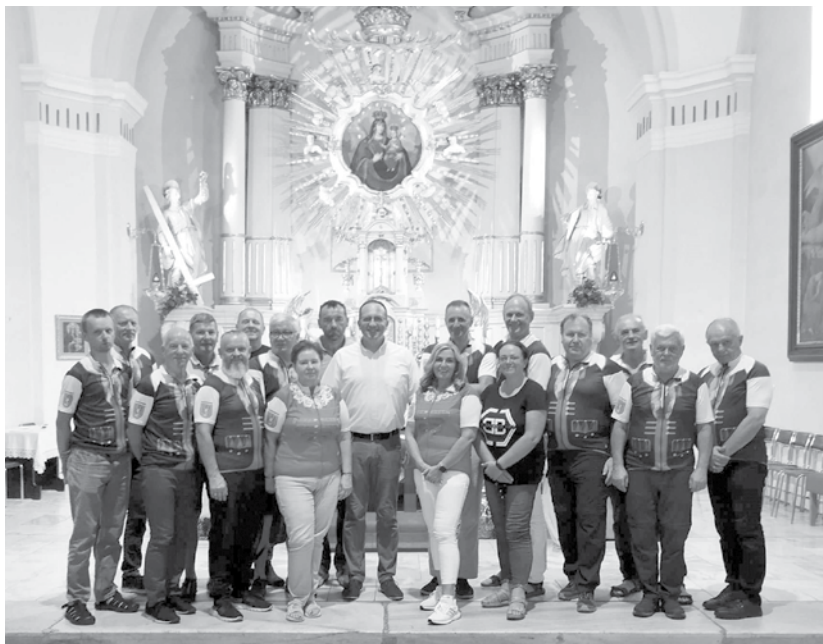
W taki oto sposób polski misjonarz wygrał kameruńską kurę na obiad.

Wybrała: Gizela Sznajder

Na podstawie: O. Grzegorz Krzyżostoniak OMI, „Zakład o kurę”.

„O. Grzegorz Krzyżostoniak OMI (ur. 1970) długoletni misjonarz na Madagaskarze. Notuje celne spostrzeżenia, które rzucają światło na misyjną rzeczywistość. Doskonałe poczucie humoru uczestników opisywanych wydarzeń pozwala zobaczyć misyjną codzienność zdjętą z pomnika – piękną i na wskroś normalną”.

# NA ODPUST DO HRADEC N/MORAVICI



Rowerowa eskapada na odpust ku czci świętych Piotra i Pawła patronującym czeskiej parafii w Hradec n/Moravici, gdzie od 2015 roku proboszczuje nasz krajan, ks. prob. Marcin Kieras, to już stały punkt w marszrucie cyklistów „Cidry na Kole” i radzińskiego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich. W tym roku były jednak pewne debiuty: „po drodze” odwiedziły ks. prob. Krzysztofa Wrodarczyka w Godowie, wizyta w Ostrawie i wreszcie fakt, że gospodarz w Hradcu, ks. prob. Marcin (Martin), 26 czerwca dziękował Panu Bogu za 20 lat kapłaństwa.

Nasi kolarze wyjechali 28 czerwca (piątek) o godz. 13:55 po błogosławieństwie przyjętym z rąk ks. Arkadiusza Rząsy. Sprzed naszego kościoła wyruszyło 18 cyklistów, choć ostateczny skład powstał na trasie i w stronę Hradca szusowało już 19 rowerzystów. W pelotonie były 4 dzielne panie, a średnia

wiek grupy wynosiła 59,3 lat. Pogoda była „zagadkowa” – upał mieszący się z groźbą nawałnicy. Pierwsze przystanki na trasie to Zabrze i Dębieńsko Wielkie, a potem widok poburzonej kłęski w Żorach z powalonymi drzewami i ulicznymi „morzami”. Po przejechaniu 75 km, w godzinach wieczornych, rowerzyści zagościli w Parafii św. Józefa Robotnika w Godowie, gdzie znany z serdeczności ks. prob. Krzysztof Wrodarczyk zapewnił im wygodny wypoczynek.

W sobotę przyszła pora na etap do Hradca. Najpierw w marszrucie pojawił się Bohumin z Kościołem NMP Siedmiobolesnej, a potem Rychwałd z pięknym zamkiem i ogrodami. W Ostrawie było zaplanowane więcej ciekawych punktów: „Dul Michal” („Kopalnia Michał”), Ratusz z wieżą widokową, neorenesansowa Katedra Boskiego Zbawiciela, Rynek (Plac Masaryka). Potem jeszcze Zamek Śląsko-Morawski, który cykliści zwiedzili

bardzo dokładnie, a także Huta Vitkovice, której tajemnice odkrywał przed rowerzystami, komandor Piotr Flach.

Ostatnim wyczynem tego dnia był odcinek do Hradca – stromy, wymagający technicznie i kondycyjnie w totalnym upale i pełnym słońcu. Cel został osiągnięty w formie 4 grup podjazdowych, czasem „na nogach” z powodu ekstremalnego przewyższenia. W sumie było tego 77 km w siodle.

Na szczęście na miejscu już czekał ks. Marcin Kieras i to z otwartymi ramionami. Przyjacielskie serdeczności przeciągały się do późnego wieczora.

W niedzielę rowerzyści uczestniczyli w sumie odpustowej. Przewodził jej i homilię wygłosił o. Martin, który zaskoczył wszystkich swoimi talentami, bo jest księdzem, lekarzem i pilotem lotniczego pogotowia ratunkowego. Z okazji jubileuszu kapłańskiego hradczanie parafianie podarowali swojemu proboszczowi kielich z pateną; został też uhonorowany przez uczniów i ich rodziców z Katolickiej Szkoły Świętej Ludmiły.

Nasi rowerzyści zostali oficjalnie przywitani (jak zawsze) przez ks. Kierasa, a także docenieni przez parafian, którzy wyrażali głęboki podziw dla wybranej przez cyklistów w tym roku trasy. Potem przyszła pora na odpustowy obiad, zwiedzanie okolicznych zamków i parku. Ostatnim punktem odpustu parafialnego były nieszpory z wyrazistym „śpiewającym” akcentem radzinczan.

Po nieszporych przyszedł czas pożegnań, a potem pakowanie „rumaków szos” i powrót bussem do Radzionkowa... z planowaniem kolejnego odpustowego wyjazdu.

Jacek Glanc  
(z wykorzystaniem marszrut  
p. Ireneusza Musialika)

# NIEDZIELNE ODWIEDZINY SIOSTRY DAMIANY

7 lipca naszym gościem była s. M. Damiana Czogała z Szensztackiego Instytutu Sióstr Maryi, koordynatorka Apostolatu Pielgrzymującej Matki Bożej w Polsce.

Siostra Damiana przybliżyła nam charyzmat Rodziny Szensztackiej, której misją jest łączenie wiary z życiem codziennym, w szczególności poprzez głęboką miłość do Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztatu.

Warto przypomnieć: Ruch Szensztacki to międzynarodowy ruch katolicki założony w 1914 roku przez pallotyńską, o. Josefa Kentenicha. Miejsce powstania jest Schönstatt – dzielnica miasta Vallendar, leżącego koło Koblenz w Niemczech. Celem ruchu jest aktywne apostołstwo i aktywizacja katolików świeckich w dziele głoszenia nauki Jezusa Chrystusa. Ruch Szensztacki ma charakter maryjny, pedagogiczny i apostołski.

W Maryjnym Ruchu Apostolskim z Szensztatu szczególne miejsce zajmuje rodzina z racji swego specjalnego zadania wychowawczego. Założyciel Szensztatu podkreślił prawdę, że to rodzina buduje Kościół.

Oryginalną formą apostołatu stało się zakładanie "sanktuariów domowych" w rodzinach jako miejsc modlitwy, sakralizacji życia poprzez zawierzenie Bogu swojej codzienności. Rozwój Rodziny Szensztackiej opiera się na żywej więzi z Sanktuarium Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej, gdzie doświadczają się szczególnego Jej działania. Matka Boża przychodzi do domów i mieszkań przynosząc nam Jezusa, aby być z mieszkańcami i pomóc im spędzić ten czas razem – na modlitwie i na rodzinnych rozmowach, a także podczas codziennych obowiązków.



Międzynarodowy Ruch Szensztacki jest obecny na wszystkich kontynentach, a jego członkowie są przedstawicielami różnych stanów (małżeństwa, siostry, księża, młodzież itp.). Wszystkie wspólnoty stanowią duchową rodzinę, która składa się z wielu wspólnot tworzących Rodzinę Szensztacką. Sanktuarium Szensztackie jest duchowym domem i centrum życia tego ruchu. Poświęcone jest Maryi jako Matce Bożej Trzykroć Przedziwnej i Zwycięskiej Królowej z Szensztatu.

Poza Prasanktuarium istnieje obecnie ponad 200 sanktuariów filialnych na całym świecie. W nich ludzie gromadzą się na modlitwę i odnowę, w nich szukają inspiracji do przemiany życia i osobistej odnowy.

Specyficzne cechy ruchu sprawiły, że we współczesnych czasach znalazło wielu zwolenników, którym pomaga w pogłębianiu wiary.

Jacek Glanc

# MATKA BOŻA TRZYKROĆ PRZEDZIWNNA



**W**izerunek Matki Bożej Trzykroć Przedziwnej zdobył wielką popularność w XX wieku. Stało się tak dzięki Apostołowi Ruchu Szensztackiego, międzynarodowego ruchu katolickiego działającego w kilkudziesięciu krajach świata, w tym Polsce. Obraz jest jego uświęconą „wizytówką”. Tytuł Trzykroć Przedziwnej odnosi się do Trójcy Świętej i przypomina o tym, że Maryja jest Córką Boga Ojca, Matką Syna Bożego i Oblubienicą Ducha Świętego. Tytuł obrazu został przejęty z Historii Kongregacji Mariańskich z Ingolstat, choć pierwotnie nazywał się nieco inaczej.

Twórcą znanego dziś obrazu był malarz Luigi Crosio (1835-1915), absolwent turyńskiej Akademii Albertyńskiej i jeden z przedstawicieli włoskiej szkoły romantyzmu. Specjalizował się on w scenach historycznych z dziejów Półwyspu Apenińskiego, jak również w krajobrazach okolic Pompejów oraz w scenach operowych. Crosio był równocześnie wziętym ilustratorem. Jego litografie zdobiły wiele XIX-wiecznych włoskich wydań książkowych. W ostatnim okresie życia, w 1898 roku, stworzył obraz Matki Bożej Uciezki Grzesznych (łac. Refugium Peccatorum Madonna). Sam tytuł Maryjny - „Uciezka grzesznych” powstał w Konstantynopolu w VIII wieku, a więc w epoce jeszcze niepodzielonego Kościoła. Stworzył go ówczesny patriarcha tej stolicy biskupiej, German I. Wybitny teolog, jest obecnie czczony jako święty przez Kościół katolicki, Cerkiew prawosławną oraz Apostolski Kościół Armenii. Później wezwanie „Uciezko grzesznych” trafiło do Litanii loretańskiej.

W oryginalnym dziele Crosio operuje kontrastową kolorystyką. Zielono-błękitny płaszcz Maryi i biała chusta na Jej głowie przedstawione są na pomarańczowym tle, zlewającym się z jaśniejszymi aureolami Bogurodzicy i Chrystusa, odzianego w białą szatę. Charakterystycznym szczegółem stroju Maryjnego na obrazie są też jasnobordowe mankiety tuniki z jaśniejszą lamówką. Są widoczne spod płaszcza. W reprodukcjach wizerunku nie zawsze te oryginalne proporcje kolorystyczne bywają zachowane lub oddane w pełni. Niemniej, twarze Matki Bożej i Chrystusa mają typowe, włoskie rysy.

Obraz zakupił Ernst Huggle we Freiburgu. Potem został umieszczony w Sanktuarium Szensztatu w Wielkanoc 19 kwietnia 1915 roku i po dziś dzień jest swoistą wizytówką Apostolatu Szensztackiego.

Obraz nie ma wielkich walorów artystycznych, ale dla Rodziny Szensztackiej stanowi cenny skarb, ponieważ wiąże się z nim wydarzenia historyczne i uczucia religijne Rodziny Szensztackiej „oplatające cały świat”.

Magdalena Synecka  
(z wykorzystaniem materiałów Rodziny Szensztackiej  
z Polsce)



# PRZYKOŚCIELNA LIPA

Czy drzewo rosnące przy kościele jest czymś ważnym? Dla wielu przechodniów nie, bo sobie po prostu jest i tyle. To samo drzewo nabiera większego znaczenia dla tzw. „wrażliwców”, kiedy analizując archiwalne zdjęcia można obserwować, jak rosło i jak towarzyszyło kolejnym rocznikom Świętowojciechowych, którzy właśnie „pod nim” mieli ulubiony punkt zborny przed parafialnymi pielgrzymkami lub czekali tam „po mszy” na kolegów, by wspólnie ruszyć po bułeczki „do Pietrygi”. Wtedy jest to drzewo z „historyczną duszą”.

Dawno temu, przy schodach południowych wiodących do naszego kościoła, nasi praojcowie posadzili drzewo. Był to klon, który miał swoje dobre dziesięciolecia. Latem dawał cień, a jesienią zachwycał czupryną liści w kolorze weneckiego złota.

Niestety dopadła go choroba i marniał z roku na rok. Liści było coraz mniej, za to łuszczącej się kory i spadających gałęzi coraz więcej. Z czasem upodobały sobie w nim miejsce lęgowe sójki (które wyprowadziły nawet trójkę młodych pod koniec maja 2022 roku), co było niezaprzeczanym faktem, że w środku pnia powstają naturalne i przestronne dziuple. Wreszcie zaczęły wyraźnie usychać. Przy fanaberciach pogodowych i „modnych” ostatnio napadowych burzach stał się zagrożeniem dla parafian.

Ksiądz Proboszcz pukał palcem w głucho brzmiący pień i szukał liści, których było ledwo „na lekarstwo”. W końcu wezwał ekspertyzę dendrologiczną, która wykazała nieodwracalną martwicę pnia.

Oficjalny wniosek o urzędową zgodę na wycięcie niebezpiecznego

drzewa został rozpatrzony pozytywnie i 27 lutego 2023 roku martwy już prawie klon powrócił do obiegu materii organicznej. Potem jeszcze (w grudniu 2023 roku) karczownicą wyfrezowano stary pień, a gleba „odpoczywała” przed posadzeniem nowego drzewa. Jego gatunek musiał być zgodny z decyzją inspektora ochrony zabytków (wszak całe otoczenie kościoła ma status zabytku), a także preferencjami dendrologicznymi.

I tak, od czwartku 18 lipca 2024 roku, mamy - lipę.

I nie ma co rozczulać się nad nazwą, którą kojarzymy z fuzerką, tandetą lub „podróżką”. Lipa (nazwa drzewa) to prasłowo, podobnie zresztą jak większość nazw naszych drzew. W bardzo podobnej postaci występuje w innych językach słowiańskich, a u nas jest zapożyczeniem z rosyjskiego.

Drzewo to wielce szanowane przez wieki. Pamiętamy lipę z wiersza Jana z Czarnolasu, Ołtarz Wita Stwosza wyrzeźbiony w lipowym drewnie, znamy lipy z Traktu Królewskiego w Warszawie, pamiętamy śląski zwyczaj, że lip wycinać nie wolno „bo to na chorobę”, a łyżka dla małych dzieci powinna być wystrugana z lipowego drewna, bo wtedy „nic nie zaszkodzi” i herbatki z lipowego kwiatu też wspominamy z dzieciństwa, a do nich lipowy miodek.

Co zaś najciekawsze, lipa (obok dębu) to najbardziej szanowane drzewo przez Słowian, a potem gloryfikowane w kulturze staropolskiej. Doskonale więc „pasuje” do naszego Świętego Wojciecha Sławnikowica.

Jacek Glanc



# ŚLUBÓW DOCHOWALIŚMY!

## 327. PARAFIALNA ŚLUBOWANA PRZEZ PRAOJCÓW PIELGRZYMKA DO MATKI BOŻEJ PIEKARSKIEJ

**W** niedzielę 21 lipca, o godz. 7:30, Świętowojciechowi byli w pełnej gotowości, by 327. raz dopełnić ślubów praojców i wyruszyć przed tron Piekarskiej Le-karki Chorych. Genezę ślubowanego charakteru radzińskiej pieszej pielgrzymki przypomniał na jej stracie ks. kan. Damian Wojtyczka, wspominając zdarzenia z 1697 roku, kiedy to ówczesny nasz proboszcz, ks. Thomas Jaskowitz, powiódł pierwszy raz radzinczan do parafii Pecare (tak wtedy nazywały się Piekary), wpisując się w śluby tarnogórzan, którzy 20 lat wcześniej dziękowali Piekarskiej Pani za ocalenie z epidemii cholery. W tej retrospekcji Ksiądz Proboszcz nie zapomniał o naszej ślu-

bowanej pielgrzymce, która dokonała się podczas pandemii Covid-19, która dokonała się... mimo wszystko!

Zaraz potem szefem „327. Piekarskiej” został ustanowiony przez Księdza Proboszcza nasz wikariusz, ks. Marcin Zawojak, dla którego dystans do Piekar Śląskich był jeno ćwiczebny truchcikiem przed „67. Jasnogórką”. Co tu dużo mówić, ks. Marcin pielgrzymkowe szefowanie ma już „we krwi”, wszak w ubiegłym roku także maszerował z nami przez Księżą Górę do Śląskiej Gospodyni.

Po błogosławieństwie na drogę i obfitym pokropieniu wodą święconą Świętowojciechowi ruszyli do Mamy z Piekar. Na czele pielgrzymki, z no-

wym krzyżem, maszerował nasz ministrant Dominik Bruckner.

Trzeba tutaj koniecznie wspomnieć, że podczas piekarskiej pielgrzymki wspomniany nowy krzyż miał swój pielgrzymkowy debiut.

I koniecznie trzeba wyakcentować, że Dominik nie rozstawał się z tym krzyżem przez cały czas trwania „327. Piekarskiej”. Maszerował z nim do Piekar Śląskich, nosił podczas Drogi Krzyżowej, tzw. obchodów różańcowych i poszedł z nim w drodze powrotnej do Radzionkowa. Brawo! **[ZDJ.: 1.]**

Na starcie pielgrzymki nasze parafialne „służby mundurowe” reprezentowali: Brać Górnicza w strojach galowych z dwoma sztandarami, Gospodorze

## PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

i Bractwo św. Wojciecha z feretronem i relikwiami naszego Patrona. Obecne były też nasze siostry służebniczki w duecie: s. M. Krystiana i s. M. Alina. Do pielgrzymkowego składu Świętowojciechowych dołączyli też Państwo Grażyna i Tomasz Witoszkinowie z Górnośląskiego Klubu Przyjaciół Camino, z charakterystycznymi „muszlami św. Jakuba” przytroczonymi do plecaków.

Pątnicy pojawili się w Piekarach w zasięgu obiektywu o godz. 8:40, czyli tempo było „konkretne”. Nasze „oficjalne barwy” już przed Bazyliką Piekarską uzupełnił zastęp Matek - Chopionek w śląskich strojach.

Droga Krzyżowa była zaplanowana na godz. 9:00, ale „szef pielgrzymki”, ks. Marcin Zawojak, zdecydował, że zmęczonym duchotą pątnikom trzeba dać chwilę na regenerację i łyk wody.

Radzionkowska „Via Dolorosa” odbyła się w Kościele Kalwaryjskim, ciągle przykuwającym spojrzenia swoim artystycznym odmalowaniem. Modlitwie przewodniczył i krótkie komentarze odczytywał ks. Marcin, zaś p. Karina Bisaga rozpoznawalnym mezzosopranem mobilizowała nas do powierzenia naszych intencji „Matce, która nas zna”. Z nowym krzyżem pielgrzymkowym pomiędzy stacjami Drogi Krzyżowej wędrował nasz „mundurowy” zastęp reprezentacyjny.

Nie zabrakło szczególnej, wzruszającej modlitwy za naszych zmarłych w formie tradycyjnych zaleceń. Wybrzmiały nazwiska parafian, których twarze tak dobrze jeszcze pamiętamy, także tych, którzy jeszcze w ubiegłym roku byli z nami u Piekarskiej Paniienki.

Msza św. była punktem kulminacyjnym 327. Parafialnej Ślubowanej Pielgrzymki do Matki Bożej Piekarskiej. Rozpoczęła się wejściem procesyjnym, w którym kroczyły nasze poczty reprezentacyjne oraz służba ołtarza z ceremoniarzem, p. Patrykiem Wiśniowskim, dzierżącym księgę lekcjonarza.



1



2

Mszy św. przewodniczył kustosz sanktuarium, ks. dr prob. Mirosław Godziek w asyście naszego wikariusza, ks. Marcina Zawojaka, a także ks. Adriana Urbańskiego, wikariusza z siostrzanej Parafii Wniebowzięcia NMP w Rojcy, który przybył z pieszymi pątnikami-rojczanami do Piekar Śląskich oraz ks. Łukasza Stawarza (piekarskiego kaznodziei w tym dniu), byłego dyrektora Caritas Archidiecezji Katowickiej, którego pamiętamy z rekolekcji wielkopostnych w naszym kościele w dniach 26-29 marca 2023 roku.

W Liturgię Słowa aktywnie włączyli się nasi parafianie: p. Łucja Michalik, p. Małgorzata Korzeniowska i p. Danuta

Mikina. Wezwania modlitwy wiernych odczytał p. Krzysztof Zajac, zaś w procesji z darami ofiarnymi poszli Panowie: Stanisław Gwóźdź i Adam Szmidt. [ZDJ.: 2.]

Podczas Mszy św. naszą uwagę w prezbiterium bazyliki przykuwał obraz Matki Bożej w neorenesansowym stylu, który okazał się pamiątkowym prezentem - podziękowaniem, które ks. prob. Mirosław Godziek wręczył ks. Łukaszowi Stawarzowi.

Ksiądz Kustosz miał też specjalne słowo do świętowojciechowych parafian. Najpierw podziękował za ofiarność na gruntowny remont Kaplicy Grobu Matki Bożej na piekarskiej „Śląskiej Je-



rozolmie". Potem jeszcze wyraził słowa uznania dla Panów „od Świętego Wojciecha”, którzy dzień wcześniej (20 lipca) nieśli wielki krzyż podczas tzw. obchodów kalwaryjskich.

Ks. prob. Mirosław Godziek uhonorował naszych Panów, których skład przedstawia się następująco: Jan Tobór, Franciszek Golus, Ignacy Tobór i Marian Ziętek. [ZDJ.: 3.]

Obchody różańcowe rozpoczęły się o godz. 13:45 na Rajskim Placu z procesją na Kalwaryjskie Wzgórze pod przewodnictwem Księdza Kustosza i ks. Marcina Zawojaka. Pośród piekarskich Gospodrzy, Chopionek i orkiestry szyku zadała nasza Górnicza Brać oraz radzińscy Gospodrze: Franciszek Wrodarczyk i Adam Szmidt idący z feretronem Matki Boskiej Fatimskiej. W obchodach uczestniczyły też nasze siostry służebniczki: s. M. Krystiana i s. M. Alina.

Po obchodach różańcowych, o godz. 15:00, w Bazylice Sanktu-

arium Piekarskiego rozpoczęły się Nieszpory pod przewodnictwem ks. Adriana Urbańskiego i z udziałem naszego Księdza Proboszcza.

Po nich przyszedł czas tradycyjnej zbiórki przy Kaplicy Matki Bożej Lekarki Chorych, formowanie szyku powrotnego, pożegnanie z ust ks. prob. Mirosława Godźka i marsz do Radzionkowa.

Wracało kilkudziesięciu parafian, którym duchota odbierała oddech na trasie. Zmęczonemu całodziennym dyżurem „przy krzyżu” ministrantowi Dominikowi pomagał na trasie p. Janusz Gwóźdź, a ostatecznie krzyż przewodzący pieszym pielgrzymom wprowadziła do Radzionkowa animatorka naszej wspólnoty Dzieci Maryi, Paulina Szmidt.

Do zobaczenia za rok! To będzie już 328. raz...

Jacek Glanc



## „UCZESTNI 67. PARAFI

Wchodzisz na Plac Kościelny w dniu wyjścia „Jasnogórskiej” i widzisz ciężarówkę, a na niej p. Fabiana Mateję i pomagającego mu p. Ryszarda Czyżę, którzy przyjmują bagaże pieszych pątników. To już norma. Pielgrzymi powierzają swoje pątnicze „tobołki”, przekazują sobie znaki serdecznej bliskości i wchodzą do kościoła, by rozpocząć czas pielgrzymowania do Najświętszej Mamy – Królowej Polski. [ZDJ.: 1.]

\*\*\*

Msza św. rozpoczęła się o godz. 7:00. Przy ołtarzu stanęli: ks. kan. Damian Wojtyczka, ks. Marcin Zawojak (dyrektor pielgrzymki i główny celebrans), ks. Ludwik Kieras (który polecał intencję za zmarłych pielgrzymów jasnogórskich oraz dobrodziejów radzińskiej tradycji pątniczej na Jasną Górę) oraz pochodzący z Radzionkowa, ks. prał. Józef Kużaj, który w ostatnich latach regularnie bywa u nas w dniu wymarszu pielgrzymki. Do koncelebry stanął także ks. Antoni Badura CMF, klaretyn z siostrza-



# CZĘ WE WSPÓLNOCIE KOŚCIOŁA”

## ALNA PIESZA PIELGRZMKA NA JASNĄ GÓRĘ

### 27-31 LIPCA 2024

nej parafii w Rojcy. Nasz pielgrzymkowy gość to misjonarz, który 30 lat swojego kapłańskiego życia oddał katolikom w samym centrum lodowatej Syberii w Krasnojarsku. Ks. Badura maszerował już z nami na Jasną Górę podczas ubiegłorocznej „66. Jasnogórskiej”.

Na zakończenie Mszy św. słowo do pątników wypowiedział Ksiądz Proboszcz:

– Rok duszpasterski, który przeżywamy, uświadamia nam w swoim motto, że „uczestniczymy we wspólnocie Kościoła”. To wielki honor i wielka odpowiedzialność, bo przecież to Kościół Jezusa Chrystusa. Obyśmy współtworząc wspólnotę Kościoła, doświadczali Jego bliskości - mówił.

- Wyruszać dzisiaj do naszej Matki. Bardzo was proszę, byście zabrali z sobą dodatkowy „ciężar”, dodatkowe „brzemie”, którego figurę literacką można odnaleźć w ewangelicznym fragmencie: „Weźcie jarzmo moje na siebie... jarzmo moje jest słodkie, a moje brzemie lekkie” (Mt 11, 29-30). Tym „ciężarem” niech będzie cała nasza parafia, każdy z nas,

życie i sprawy każdego Świętowojechowego - prosił Ksiądz Proboszcz.

- My, pozostając w parafii, u stóp św. Wojciecha, będziemy modlić się za was, będziemy z wami. I wtedy dopełni się prawdziwa wspólnota i nasza jedność w Kościele, nasze uczestniczenie we wspólnocie Kościoła! - pointował Ksiądz Proboszcz. [ZDJ.: 2.]

\*\*\*

Punktualny wymarsz "67. Jasnogórskiej" był niemożliwy. Co roku jest tak, że po wyjściu z kościoła nogi pielgrzymów chciałyby już iść, głowy i zegarki podpowiadają, że już pora, ale serduszka potrzebują jeszcze „dopieszczania” ze strony najbliższych i parafian, którzy po prostu chcą pożegnać pątników. Niby to tylko parę dni, ale jest coś takiego „rozmiękczającego” w tych chwilach. [ZDJ.: 3.]



1

## PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

\*\*\*

Mimo wszystko „pielgrzym twardy być musi”, więc wreszcie utworzył się zryk i gotowość do przyjęcia błogosławieństwa na drogę. Ksiądz Proboszcz

„ojcowsko” zdyscyplinował pątników, którzy w skupieniu modlili się o bezpieczną drogę, przyjęli błogosławieństwo oraz obfite pokropienie wodą święconą i już nastawiali „kompasy”



2



3



4

na trasę – „przez kładkę”, co oficjalnie dokonało się pierwszy raz z powodu perturbacji remontowych na rogatkach Radzionkowa. „Pandemiczni” indywidualni pielgrzymi z 2020 roku podpowiadali, że „przetarli” ten szlak w czasach „złośliwego wirusa”, co jest prawdą, ale oficjalna pielgrzymkowa forpoczta Świętowojciechowych będzie tę „zasługę” przypisywać chyba sobie.

\*\*\*

Na poważnie zaś, 67. Piesza Świętowojciechowa Pielgrzymka na Jasną Górę 2024, w liczbie ok. 200 pątników, wyruszyła do Królowej Polski o godz. 8:22. Nasza sekcja „kierowania ruchem” rozpoczęła swoją odpowiedzialną służbę. „Diakonia muzyczna” nadawała muzyczny ton, a na wszystko miał oko ks. Marcin Zawojak. Przemiliłym akcentem na „67. Jasnogórskiej” była obecność naszych „pieszych” siostr służebniczek: s. M. Natalii Kiełtyki oraz s. M. Jadwigi Dylong. Jeszcze w kościele pożegnały je na drogę s. M. Krystiana i s. M. Alina, które pozostały przy obowiązkach klasztornych. [ZDJ.: 4.]

W repertuarze pielgrzymkowym pojawiła się kompozycja naszego niezłomnego pątnika (wraz z synem Pawłem), p. Jacka Musialika, pod tytułem: „Pielgrzymkowy szlak”. Na pewno ma swoją przyszłość w jasnogórskim klimacie, bo pięknie łączy z pielgrzymowaniem nasz świętowojciechowy rodowód.

\*\*\*

Piesi pielgrzymi wyruszyli na wiadomą trasę przez Woźniki, my natomiast śledziliśmy ich postępy i mocno kibicowaliśmy. 29 lipca parafianie ruszyli w stronę Jasnej Góry. Już o godz. 7:00 przed kościoła wystartowały 2 autokary z pielgrzymami „autobusowymi”, a potem wielu pielgrzymów „samochodowych”.

Wiadomo... Dzień Radzionkowski, jedno z najbardziej wspólnototwórczych wydarzeń podczas parafialnego roku duszpasterskiego.

Jacek Glanc



# POBIEGLI Z RADZIONKOWA NA JASNĄ GÓRĘ

**W**niedzielnny poranek (28 lipca) o godz. 7:04, wyruszyła na „maratońską” trasę biegową - VIII Biegowa Sztafeta z Radzionkowa na Jasną Górę 2024.

Jak zawsze patronowało jej doskonale nam znane Stowarzyszenie „Cidry lotajom”, a mnie dane było uwiecznić start, poprzedzony błogosławieństwem na drogę i pokropieniem wodą święconą, czego dokonał Ksiądz Proboszcz.

O godz. 14:45 Jasna Góra została zdobyta.

Wyczynowcy, którzy przebiegli całość trasy to Panowie: Damian Szulc, Mirosław Rak, Adam Mucha, Adrian Szczuka, Karol Tomczyk i Patryk Osadnik. Podziwiamy!

Jacek Glanc  
(dzięki łączności na trasie z p. Patrykiem Osadnikiem)



# XI JASNOGÓRSKA ROWEROWA



**W** niedzielę 28 lipca, o godz. 13:50, po konkretnej ulewie i utrzymującym się porywistym wietrze, wyruszyła z Placu Kościelnego „XI Jasnogórska Pielgrzymka Rowerowa Parafii Świętego Wojciecha w Radzionkowie 2024”. Jej organizacja to od początku domena



rodzimego Stowarzyszenia Rodzin Katolickich ze szczególnym udziałem Stowarzyszenia „Cidry na Kole”.

Bicykli dosiadło 16 rowerzystów (w tym 2 Panie), którzy na drogę pobłogosławił ks. Arkadiusz Rząsa.

Dokładnie o godz. 18:03 cykliści dotarli na szczyt Clarus Mons, po zaliczeniu trasy wiodącej przez: Orzech – Świerklaniec – Chechło – Żyglin - Miasteczko Śląskie – Zieloną – Dyrdy – Piasek – Babienicę – Kamienicę – Wąsocz - Rększowice i przedmieścia Częstochowy. Zamieszkali u sióstr franciszkanek bezhabitowych, gdzie odpoczywali w domowych warunkach, a potem poszli na Apel Jasnogórski.

Podczas Dnia Radzionkowskiego (29 lipca) przeżyli wszystkie jego pielgrzymkowe punkty, a pożegnali się z Jasną Górą po Nieszporach w Kościele Świętej Barbary i błogosławieństwie na drogę z rąk Księdza Proboszcza.

O godz. 20:30, Apelem Jasnogórskim przed naszym kościołem, zakończyli swoje jasnogórskie pielgrzymowanie i pełny udział w Dniu Radzionkowskim 2024.

Jacek Glanc  
(dzięki marszrucie p. Ireneusza Musialika)



# DZIEŃ RADZIONKOWSKI 2024

Miejsce zbiórki Świętowojciechowych przed rozpoczęciem Drogi Krzyżowej podczas Dnia Radzionkowskiego jest stałe od lat. To przestrzeń wałów jasnogórskich (Fortalitium Marianum) nad kazamatami pochodzącego z XVII wieku Bastionu Świętej Barbary, w którym współcześni architekci zaprojektowali wartą zwiedzenia Kaplicę Golgoty Wschodu. W tym roku przywitała nas w tym miejscu „pomieszana” pogoda: gorące słońce i mocne podmuchy zimnego wiatru.

Droga Krzyżowa rozpoczęła się o godz. 9:30. I znowu jasnogórskie wały należały tylko do radzinczan,

a my przemierzaliśmy drogę pomiędzy monumentalnym pomnikami pasyjnymi Via Dolorosa, zauważając, że drzewa na przedpolu wałów znowu są większe, a niektórych znajomych twarzy z poprzednich lat, jakoś nam brakuje. To była Droga Krzyżowa, więc tych, którzy zakończyli już ziemskie pielgrzymowanie, szczególnie polecałimy Miłosierdziu Bożemu.

Modlitwie przewodniczył ks. Marcin Zawojak, a dobrze przeżyć ten czas pomagała nam diakonia muzyczna i czytający rozważania pielgrzymi.

Na zakończenie przyjęliśmy błogosławieństwo z rąk ks. Marcina i odśpiewaliśmy nową piosenkę pątniczą

„Pielgrzymkowy szlak” autorstwa p. Jacka Musialika.

Zejsście z wałów na Mszę św. tradycyjnie było czasem pogawędek, rodzinnych zdjęć oraz kontaktów z jasnogórskimi mediami, które zawsze podziwiają nas za to, że na Jasną Górę idziemy pieszo i tak samo wracamy. [ZDJ.: 1]

\*\*\*

Msza św., która rozpoczęła się o godz. 11:00 w Kaplicy Cudownego Obrazu, była centralnym momentem Dnia Radzionkowskiego 67. Jasnogórskiej Pielgrzymki. Świętowojciechowi wypełnili





szczelnie kaplicę, atrium, a także dziedzińiec przed kaplicą. Pomiedzy radzinczanami można było zauważyć obecność pielgrzymów z Ligoty Rybnickiej oraz parafii w Szyszkach (Diecezja Płocka). W pobliżu XVII-wiecznego Ołtarza Ukrzyżowania Chrystusa zgromadzeni byli pielgrzymi z Parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Panna Maria, w Teksasie. To najstarsza polska osada w USA, którą założyli w 1854 roku, pochodzący z Płunicy Wielkiej opodal Strzelec Opolskich śląscy emigranci, kierowani przez słynnego ks. Leopolda Moczygębę;

Mszy św. przewodniczył ks. kan. Damian Wojtyczka w asyście naszych wikariuszy: ks. Marcina Zawojaka i ks. Arkadiusza Rząsy. Obecny był także radzinczanin, ks. dr Marcin Moj oraz pielgrzymujący już drugi raz z nami, ks. Antoni Badura CMF. Nadto w prezbiterium do Mszy św. asystowało kilkunastu księży, a pośród nich ks. prał. Franciszek "Franz" Kurzaj, pochodzący ze Sławięcic k/Kędzierzyna-Koźla, którego uznaje się w USA za ambasadora Ślązaków. On to właśnie przewodził pielgrzymom z parafii w Panna Maria.

- Będąc dzisiaj na Jasnej Górze, doświadczamy dobitnie powszechno-

ści Kościoła, bo reprezentujemy różne miejsca na mapie Polski i świata, a jednak wszyscy jesteśmy w domu Matki, czyli w domu każdego z nas. W ten sposób uczestniczymy we wspólnocie Kościoła, do czego mobilizuje nas motto tegorocznego programu duszpasterskiego w polskim Kościele. Doświadczajmy tego twórczego współuczestnictwa; czujmy zaszczyt, że przed tronem Jezusa i jego Matki mamy zaszczyt być Chrystusowym Kościołem - mówił na rozpoczęcie Eucharystii, Ksiądz Proboszcz.

Homilię wygłosił ks. Arkadiusz Rząsa. Przyjmując wątek Ewangelii tego dnia o spotkaniu Pana Jezusa z Marią i Martą, przekonywał, że nadrzędnym zadaniem w doczesności jest właściwe inwestowanie naszego czasu - wartości najcenniejszej, bo nieodnawialnej.

- Każda inwestycja wiąże się na początku, w sensie ekonomicznym, ze stratą. Najważniejsze są jednak wartości, które pojawiają się po takiej inwestycji. Jeśli inwestujemy nasz czas w sprawę Pana Boga (a pielgrzymka jest taką inwestycją), to jej owoce są pewne - przekonywał ks. Arkadiusz.

W Liturgię aktywnie włączyli się

nasi piesi pielgrzymi: p. Łucja Musialik (czytanie), p. Michał Pietryga (psalm responsoryjny) i s. M. Natalia Kiełtyka (modlitwa wiernych).

Tradycyjnie niezawodna była nasza „biała” służba ołtarza, a p. Dominik Janoszka „brzmiał” dobitnie na odrestaurowanych organach w Kaplicy Cudownego Obrazu. [ZDJ.: 2]

\*\*\*

Ostatnim akordem Dnia Radzionkowskiego były Nieszpory w oddalonym o ok. 600 metrów od Szczytu Jasnogórskiego Kościele Świętej Barbary. Przewodniczył im ks. kan. Damian Wojtyczka, zaś o oprawę muzyczną zadbał: p. Dominik Janoszka i niezmordowana diakonia muzyczna.

Na zakończenie Nieszporów błogosławieństwo na drogę do Radzionkowa otrzymali cykliści, uczestnicy XI Rowerowej Pielgrzymki na Jasną Górę.

Wtedy też poczuliśmy, że Dzień Radzionkowski 2024 przechodzi do historii.

Do zobaczenia za rok!

Jacek Glanc

# PIELGRZYMKOWA WDZIĘCZNOŚĆ



"67 Jasnogórska" przeszła do historii, do historii tej - kronikarskiej, bo na pewno w sercach naszych pielgrzymów będzie żyć, owocować i inspirować, by w Roku Jubileuszowym Kościoła Świętego Wojciecha w Radzionkowie, pójść kolejny raz.

30 lipca (wtorek) dzwony naszego kościoła obwieściły, że pielgrzymi są już blisko. Ksiądz Proboszcz czekał z wodą święconą na rogatkach miasta, a „przy kładce”, wzdłuż ul. Klasztornej i Świętego Wojciecha wyczekiwali parafianie we wszystkich przedziałach wiekowych, z kolorowymi naręczami kwiatów, by powitać „Jasnogórskich”. Wreszcie się pojawili! Matka Przełożona, s. M. Dorota, przyskała dla ochłody

wodą z pomarańczowej „sikawki”, nasza pielgrzymkowa „służba drogowa” wyczerpała starania, by na finiszu nic się nie stało, a rumiani od słońca pielgrzymi szli, by przed balaskami utworzyć tradycyjny kobierzec kwiatów i usiąść, w jakże „przytulnych” w tym dniu ławkach naszego kościoła.

- Dziękuję wam, że zabraliście do Matki na Jasnej Górze dodatkowy „ciężar” intencji całej naszej parafii. Dziękuję, że za sprawą „67. Jasnogórskiej” uczestniczyliście we wspólnocie Kościoła. Witamy was w domu! – mówił Ksiądz Proboszcz.

Potem rozpoczęła się swoista „litania” wdzięczności względem osób, którym szczególnie warto podziękować, choć każdy wie, że to zawsze

„litania” niedokończona, bo nie sposób wymienić wszystkich, którzy podarowali po prostu – siebie - dla pielgrzymkowego dzieła.

Doceniono więc:

**„Dyrektora 67. Jasnogórskiej”**, wikariusza „pielgrzymkowego”, ks. Marcina Zawojaka, któremu p. Łucja Michalik powiedziała miłe słowo, a p. Bogusława Golus wręczyła kwiaty i pluszowego „zwierzaka”. [ZDJ.: 1.]

**Diakonię muzyczną** w składzie: Hajda Andrzej (gitara), Pietryga Michał (gitara), Szulc Jarosław (gitara), Wawrzyńczok Łukasz (gitara), Musialik Kinga (śpiew), Stolka Agnieszka (śpiew), Szczówka Marta (śpiew), Just Marcjanna (śpiew), Bednarski Marcin (gitara), Bednarska Joanna (śpiew),

## PARAFIALNE AKTYWNOŚCI

Dolibóg Adam (śpiew), Gogol Natalia (gitar).

**Służbę porządkową i zastęp kierowania ruchem** w składzie: Brzezina Łukasz, Pietryga Marek, Labriga Tomasz, Szołtysik Tomasz, Golus Marek, Kawalec Jakub, Konopka Wojciech, Myrcik Robert, Jasiok Robert, Dolibóg Wojciech, Wrodarczyk Błażej.

**Ekipe kierowców i pilotów** w składzie: Pietryga Weronika, Wojtyczka Andrzej, Golus Jan, Mateja Fabian. Naczelną pielęgniarkę, p. Ewelinę Pakuła.

**Ochronę** w osobach: Tobor Ignacy i Świder Janusz.

**Sekcję wsparcia organizacyjnego** w osobach: Państwo Bogusława i Jan Golusowie, Ganzera Barbara, Zając Krzysztof.

**Ekipe gastronomiczną** w składzie: „XII Koszy Ułomków”, Jadwiga Zając, Restauracja „U Letochy”, Piekarnia Cukiernia Wylenzek.

**„Info” z trasy:** Jan Moj.

W imieniu pątników przemówił zaś p. Krzysztof Zając dziękując przede wszystkim za wolontariacką pomoc gastronomiczną, ale w jego

słowach był też wyraźny wymiar podziękowań dla wszystkich dobrodziejów pielgrzymki. [ZDJ.: 2.]

W tym miejscu należy postawić „wielokropek”...

A za nim wyrazić wdzięczność tym wszystkim, dzięki którym „67. Jasnogórska” miała swoją szczęśliwą realizację, zaś wyświadczone dobro pozostaje w intymnej relacji pomiędzy dobroczyńcami, a Panem Bogiem...

Dziękujemy!

Jacek Glanc



## NIECH IM PA

**W** pielgrzymkową „startową” sobotę spotkałem mnie Panią, „wietrzącą się” razem z wnuczką na ławce „przed Karolinką”.

– Na pewno był pan pożegnać pielgrzymów do Częstochowy i robić im zdjęcia – zapytała i zaraz potwierdziła to szerokim uśmiechem.

– Ja chodziłam „w kratkę”, ale było tego - 10, a może - 12 razy. - Teraz, ani na Dzień Radzionkowski nie pojada, bo bez kryki nie do się żyć – mówiła coraz bardziej po „naszymu”.

Ale niech im pan powie, że byda za nich rzykać! – i zaraz odwróciła głowę, bo głos jej zadrżał.

Wybierając się w tym roku na Dzień Radzionkowski spotkałem Pana, który potwierdził swój udział w pierwszych pieszych „Jasnogórskich”, a także ich późniejszych odsłonach, konstatując: „(...) niestety, rozsądek dyktuje mi teraz, by nie wyruszać na pieszy szlak, ale chęci... i to bardzo wielkie – pozostały!”. W tym zdaniu wyczułem wiele tęsknoty i prawdziwego pragnienia.

Po Mszy św. „Radzionkowskiej” uzupełniałem „kebabowe” kalorie na



# N POWIE: „BYDA ZA NICH RZYKAĆ!”



ul. Świętej Barbary. Przysiadł się do mnie Pan, którego pamiętam z moich jasnogórskich folderów zdjęciowych.

– Przyszedł Pan w tym roku pieszo – zapytałem, nie mając pewności.

– Jo tam nie jest żoden pan, ale odpowiem: Niestety nie. Zdrowie nie takie, boli, jak długo ida... Ale jo już swoje przedeptałem na tej drodze. Pięknie było! – odpowiedział z wyraźnym wzruszeniem.

Pielgrzymi „67 Jasnogórskiej” kończyli już pyszną kolację w swoich domach, gdy zatelefonował do mnie p. Andrzej Hajda, senior naszej „diakonii muzycznej”, 42-krotny uczestnik „Jasnogórskiej”, w tym 37 razy jako „muzyczny” na tej pielgrzymce.

– Wiesz, nie używam FB, nie widzę więc „Obiektywu...”, ale bardzo zależy mi, być napisał coś ode mnie do ludzi

z „diakonii muzycznej” i pielgrzymów – poprosił.

– Chcę im powiedzieć, że to dla mnie wielkie szczęście, że kolejne

pokolenia chcą mnie w „diakonii muzycznej”, że mam tam swoje miejsce i czuję się w tym gronie – potrzebny. Pielgrzymowanie z osobami z naszej parafii na Jasną Górę to najpiękniejsze chwile, na które czekam cały rok! [ZDJ.: 1.]

\*\*\*

Osobiście nie znajduję zaś słów uznania dla naszych pielgrzymkowych dzieci, tych które już na swoich nóżkach pokonują kilometry, a także tych, które pielgrzymują w zmysłnych wózkach.

W tym też miejscu głębokie ukłony dla szanownych rodziców, którzy pielgrzymują podwójnie, czasem potrójnie, a nawet poczwórnie, mając „na oku” wszędobyłskie maluchy. Pani Joanna Bednarska opisała to krótko: „Ja z mężem byliśmy wspólnie 5 razy; z wszystkimi dziećmi był to nasz 1 raz, a z dwoma starszymi byliśmy 3 razy; a zanim się poznaliśmy, to kilkanaście razy na pewno. Nasza Hanka była naj-



## PARAFIALNE AKTYWNOŚCI



młodsza, a na Jasnej Górze była jeszcze Ritka". [ZDJ.: 2.]

Pozwolę sobie fotograficznie dopowiedzieć, że na Jasnej Górze był -

Ktoś - jeszcze młodszy... [ZDJ.: 3.]

A potem uśmiechnięte buzie młodzięży... Co za widok! [ZDJ.: 4.]

Przepiękne obrazy z naszej piel-

grzymki: tata z córką, mama z synem, narzeczeni, małżonkowie, przyjaciele i sąsiedzi, całe rodziny na szlaku do Mamy Królowej! Szkoda, że nie można pokazać wszystkich... [ZDJ.: 5.]

I wreszcie nasi seniorzy, którym nie straszna „8” z przodu lat życia lub bardzo późna „7”. Budujące to obrazy. [ZDJ.: 6.]

Bardzo za to dziękujemy!

Jacek Glanc



# „VERBA DOCENT, EXEMPLA TRAHUNT”

**P**róbując tworzyć tę kronikarską listę, słyszałem często, że liczby nie są najważniejsze w tej „kategorii”. To oczywiste, bo przecież ludzie wiary nie dla liczby i „osiągów” podejmują pątniczy trud.

Skoro jednak świętuje się (czasem bardzo oficjalnie) jubileusze małżeństwa albo „okrągłe” urodziny, to przecież nie dla pychy, sławy i rekordów, a daleko bardziej z powodu wdzięczności Panu Bogu!

Bo nie każdy miał kondycję i zdrowie, nie każdy miał łaskę doczekać; jak to mówimy, nie każdy miał szczęście „dożyć”.

Rzymski historyk Tytus Liwiusz (59 p.n.e. – 17 n.e.), mówił: „Verba docent, exempla trahunt – słowa uczą, przykłady pociągają”. Sentencja ta, mimo że mocno nadwyrężona „zębem czasu”, ciągle jest prawdziwa w kontekście najróżniejszych ludzkich aktywności.

Jedną zaś z bardzo istotnych aktywności ludzi wiary jest – dawanie świadectwa. I tak właśnie rozumiem przesłanie poniższego zestawienia.

Zestawienie ilości przeżytych pieszo pielgrzymek „Jasnogórskich”

przez świętowojciechowych parafian, akcentuje też, co to znaczy aktywnie „uczestniczyć we wspólnocie Kościoła”. I niech będzie wzorem dla naszych następców na jasnogórskim szlaku!

57 – p. Joachim Pudlik  
53 – p. Paweł Hajda  
47 – p. Jadwiga Wylenżek  
45 – p. Jan Moj  
45 – p. Marian Garus  
43 – p. Henryk Sprott  
42 – p. Andrzej Hajda  
40 – p. Dorota Urbańczyk  
39 – p. Jadwiga Horzela  
39 – p. Helena Karwat  
39 – p. Ilona Malinowska  
39 – p. Gabriel Tycza  
39 – p. Krzysztof Zając  
38 – p. Gabriel Skalski  
37 – p. Grażyna Parma  
37 – p. Janina Stolka  
34 – p. Stefania Szastok  
32 – p. Krystyna Cieśla  
30 – p. Józef Karwat  
28 – p. Beata Skalska  
28 – śp. Gertruda Surowiec  
27 – p. Małgorzata Szeliga  
27 – p. Brygida Mamot  
26 – p. Urszula Ceglarek

25 – p. Teresa Sosinka  
25 – p. Damian Mikina  
24 – p. Agnieszka Krawczyk  
24 – śp. Antoni Pels  
23 – p. Łucja Michalik  
22 – p. Genowefa Bujoczek  
20 (+) – p. Jacek Jonczyk  
20 – p. Danuta Mikina  
20 – p. Wojciech Cieśla  
20 – p. Marcjanna Just  
19 – p. Monika Małota  
18 – p. Gabriela Tobor  
18 – p. Joanna Jonczyk  
17 – p. Bożena Miś  
15 – p. Janina Cieśla

## **Droży Państwo... Chapeau bas!**

Serdecznie dziękuję Państwu za informacje i zachęcam jeszcze raz „Jasnogórskich” do uzupełnienia tej statystyki za pośrednictwem „Obiektwu Adalbertusa”.

Gratuluje też pięknych „wyników” tym z Parafian, którzy ostatecznie nie zdecydowali się na włączenie do tej imiennej listy.

Jacek Glanc

# „KARTKI” Z DZIENNIKA SIOSTRY NATALII... ZAPISANE W WOŹNIKACH



## 27 lipca 2024 roku.

Na koniec pierwszego dnia naszego pielgrzymowania przyszliśmy do kościoła w Woźnikach, aby spotkać się z Panem naszego życia, Panem naszej drogi, tej pielgrzymkowej i tej codziennej. Pewnie każdy z nas miał w sercu wiele wdzięczności za ten pierwszy dzień, bo choćznaczony upałem i trudem pokonywanych kilometrów, to przede wszystkim łask Jezusowych i ludzkiej życzliwości, której nie brakowało.

Te chwile wieczornej modlitwy wypełnione były uwielbieniem, śpiewem,

modlitewną refleksją przygotowaną przez młodzież i nauką hymnu pielgrzymkowego autorstwa p. Jacka Musiałika.

Dzięki posłudze ks. Marcina mogliśmy popatrzeć na Jezusa, który ukryty w Najświętszym Sakramencie odwzajemniał swoje miłosne patrzenie na każdego indywidualnie i każdemu indywidualnie błogosławił. Ta „kartka” z pielgrzymkowego dziennika nie została przeze mnie uwieczniona fotograficznie, ale myślę, że sacrum i intymność tego modlitewnego wieczoru

sprawiła, że ten czas każdy z nas zapisał na fotograficznej kliszy swojego serca.

Księżę Marcinie, dziękuję, że zaobałeś, abyśmy mogli tak właśnie zakończyć pierwszy dzień naszego pielgrzymowania.

\*\*\*

## 30 lipca 2024 roku.

Wieczorową porą, odpowiadając na zaproszenie ks. Marcina, trwaliśmy na adoracji Tego, Który na każdego z nas oczekiwał w Kościele Świętej Katarzyny Aleksandryjskiej w Woźnikach. Był to czas dziękczynienia, uwielbiana Pana naszego życia i naszych różnych dróg. Płynęły do Niego słowa wyśpiewywane i wypowiedane głośno, jak i te ukryte w ciszy naszych pielgrzymich serc. Piękny czas trwania w modlitewnej wspólnocie. Wreszcie, stojąc w jedności, w okręgu wokół ołtarza, trzymając się za ręce, wyśpiewaliśmy Apel Jasnogórski.

Śmiem twierdzić, że spoglądając na siebie wzajemnie, doświadczyliśmy wzruszenia i radości. Chyba nikt z nas nie miał wątpliwości, że dobrze było tu być - w tym miejscu i w tym czasie.

A na koniec... nasza najmłodsza pielgrzymkowa pociecha stwierdziła: „idziemy na lody”. Chyba nie muszę opisywać naszej reakcji.

Potem już „tylko” ostatnia „prosta” na naszym pielgrzymim szlaku, ale towarzyszył nam „niemały święty”, bo sam św. Ignacy Loyola. A zatem w jego duchu poszliśmy „ad maiorem Dei gloriam”.

s. M. Natalia Kiełtyka

Na zdjęciu wykonanym 27 lipca 2024 roku, od lewej: s. M. Natalia Kiełtyka oraz s. M. Jadwiga Dylong (przyp. J.G.).



**P**rzyjęło się w naszej kulturze, że wspominamy różne rocznice – urodzin, ślubu czy też święceń kapłańskich. Jest jednak szczególny ich rodzaj – to rocznice śmierci naszych bliskich. To czas, kiedy wspominamy ich życie, wspólnie przeżyte chwile, okazywaną przez nich życzliwość i miłość.

Pozwólcie, drodzy czytelnicy „Adalbertusa”, że podzielę się z wami wspomnieniami na temat mojego wujka, śp. ks. prob. Józefa Jaksika.

W tym roku, a dokładnie 18 sierpnia, będziemy obchodzić 20. rocznicę jego śmierci. To, w jaki sposób go wspominam, jest związane z tym, że wujek lata swojej kapłańskiej emerytury spędzał w rodzinnym domu w Radzionkowie na „Danielcu”. Dzięki temu mogłem spędzić z nim wiele czasu.

Zapamiętałem go jako człowieka bardzo gorliwego, zawsze przygotowującego się bardzo solidnie do zadań, które mu powierzono.

Podam tylko jeden przykład, który trafnie to obrazuje. Wujek bardzo często w wakacje jeździł do Niemiec na zastępstwo. Już kilka miesięcy przed wyjazdem słyszałem dobiegający z jego pokoju hałas stukającej maszyny do pisania, na której zapisywał kazania po niemiecku. Chciał być do powierzonej mu misji zawsze dobrze przygotowany.

Był też człowiekiem wymagającym – zarówno od innych, jak i od siebie. Był do bólu szczery, dla niego czarne było czarnym, a białe białym. Zapamiętałem go także jako osobę, która dużo pomagała potrzebującym.

Niewątpliwie przykład jego życia wpłynął na wybór mojej drogi kapłańskiego powołania. W roku, w którym zmarł, ja wstąpiłem do Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego. Pamiętam, kiedy podzieliłem się z nim informacją, że chciałem zostać księdzem, a on wtedy powiedział mi, cytując: „Łukasz, nie

## KSIĄDZ JÓZEF, MÓJ WUJEK



Jedno z ostatnich zdjęć śp. ks. prob. Józefa Jaksika przy naszym ołtarzu; 27.04.2004 roku, uroczystość poświęcenia nowych dzwonów, od lewej: śp. ks. dziekan Rajmund Machulec, bp Stefan Cichy, ks. prob. Jan Grzesica i śp. ks. Józef Jaksik (przyp. J.G.).

będzie łatwo”. Przyznam, że na początku nie rozumiałem, co miał na myśli, ale z biegiem lat rozumiałem, ile w tych słowach było realizmu i życiowego doświadczenia.

Pokazał mi swoim życiem, że pomimo różnych trudności, prawdziwe

szczęście i spełnienie życia daje głęboka relacja z Chrystusem i wierność Jemu w każdym powołaniu.

Ks. Łukasz Walaszek

# Z ŻYCIA PARAFII

CZERWIEC 2024

CHRZTY
1. Zofia Ewa Sojka 2. Maksymilian Józef Rossa 3. Kornelia Weronika Gieruszyńska
POGRZEBY
1. +Antoni Musialik, lat 72 2. +Jerzy Dziuk, lat 85 3. +Jan Musioł, lat 80 4. +Maria Dolibóg, lat 73 5. +Gertruda Paruzel, lat 99
JUBILACI
1. Jan Łukawski – 85 rocznica urodzin 2. Joachim Szeliga – 70 rocznica urodzin 3. Zygmunt Wyrwoł – 70 rocznica urodzin 4. Krzysztof i Janina Stolka – 25 rocznica ślubu 5. Henryk Warczok – 70 rocznica urodzin 6. Alojzy Osadnik – 90 rocznica urodzin 7. Irena Osadnik – 85 rocznica urodzin 8. Małgorzata Krakowczyk – 85 rocznica urodzin 9. Łucja Buballa – 75 rocznica urodzin 10. Pelagia Guzy – 90 rocznica urodzin 11. Jan Kandzia – 70 rocznica urodzin 12. Paweł Ganzera – 80 rocznica urodzin
ŚLUBY
1. Filip Szopa i Angelika Kubicz 2. Michał Szczuka i Patrycja Musioł-Szczuka

LIPIEC 2024

CHRZTY
1. Ignacy Jan Jauernik 2. Miłosz Andrzej Rządkowski 3. Wojciech Florian Purgoł 4. Helena Maria Burkert 5. Franciszek Mateusz Dziemba 6. Wojciech Tomasz Solik
POGRZEBY
1. +Stefan Szłęg, lat 90 2. +Wilhelm Grajnert, lat 80 3. +Jerzy Szmit, lat 72 4. +Maria Gajda, lat 69 5. +Małgorzata Bocheńska, lat 64 6. +Małgorzata Rutkowska, lat 75 7. +Maria Pietruszka, lat 84 8. +Jan Kandora, lat 85
JUBILACI
1. Adelajda Grajczyk – 80 rocznica urodzin 2. Edward Flak – 80 rocznica urodzin
ŚLUBY
1. Dariusz Grajek i Agnieszka Gara 2. Mateusz Dolibóg i Agnieszka Czerwińska

## RZYMSKOKATOLICKA PARAFIA ŚW. WOJCIECHA

41-922 Radzionków  
ul. św. Wojciecha 48

### Telefony:

Parafia: 32 286-63-55

Kancelaria parafialna: 519 546 319

### email:

radzionkow@archidiecezjakatowicka.pl

### konto bankowe:

ING Bank 15 1050 1230 1000 0022 2025 8327

## REDAKCJA ADALBERTUSA:

**Redaktor prowadzący:** Jacek Glanc

**Opieka duchowa:** ks. Arkadiusz Rząsa

**Autorzy tekstów:** Jacek Glanc, Marzena Nordyńska-Sobczak,  
Joanna Plesińska, Jarosław Wroński, Magdalena Synecka,  
Renata K. Cogiel

**Poezja i tłumaczenia:** Gizela Sznajder

**Korekta:** Gabriela Wrodarczyk

**Zdjęcia i projekt graficzny:** Jacek Glanc  
(zdjęcia wykorzystane: Jarosław Wroński, www.cathopic.com,  
wikipedia)

**Druk:** www.macgraf.pl

\*\*\*\*\*

**„W OBIEKTYWIE RADZIONKOWSKIEGO ADALBERTUSA”:**  
www.facebook.com/w.obiektywie.radzionkowskiego.adalbertusa

**„PARAFIA ŚWIĘTEGO WOJCIECHA”**  
www.parafia.radzionkow.pl/parafia/

# JASNOGÓRSKIE UŚMIECHY



# REKOLEKCYJNE AKTYWNOŚCI



Rozesłanie kadry rekolekcyjnej;  
Katowice-Kostuchna, 8.06.2024



Pogórze, 20-28.07.2024

Odwiedziny w Radzionkowie.  
Rekolekcje w Starych Tarnowicach  
29.07-6.08.2024



Olsztyn Jurajski, 23.06-1.07.2024

Spacer po Radzionkowie



Pogórze, 2-10.07.2024



Kokoszyce, 20-28.07.2024

# JASNA GÓRA 2024... W GOTOWOŚCI



# JASNA GÓRA 2024... WYRUSZYLI



# JASNA GÓRA 2024... DROGA KRZYŻOWA



# JASNA GÓRA 2024... W DOMU

